

ISSN 1641-0327

Nr 5 (154) MAJ 2015

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A



**Jak wychowywać
do odpowiedzialności**

Jak negocjować z dziećmi

**W czym pomaga
Matka Boża**

Poradnik

**Jak wychowywać
chłopców**



Prze**GRA****ne** życie

Bóg dał nam prawdziwą Mamę

Maryja jest naszą Matką, ponieważ obejmując nas swoją opieką, uczy nas w głębi naszej duszy, byśmy się zatroszczyli o nas samych, a także jedni o drugich, o życie, o stworzenie, o rozwój naszych braci i siostr, o życie tych, którzy są najbardziej zagrożeni na jego utratę, na zatracenie się.

Sen, jaki ksiądz Bosko miał w Barcelonie w nocy z 9 na 10 kwietnia 1886 roku, a który później opowiedział głosem przerywanym łkaniem, jest doprawdy niezapomniany. Takim był dla tej ogromnej liczby chłopców, którzy, biegnąc wokół niego, krzykali: „Czekaliśmy na ciebie, bardzo czekaliśmy na ciebie, i w końcu jesteś: jesteś wśród nas!”. Jest przede wszystkim niezwykły ze względu na postać Pasterki, która powiedziała do księdza Bosko: „Pamiętasz o śnie, który miałeś w wieku 9 lat?”.

Obecność Maryi, Matki Jezusa, jest silna i znacząca, jako że to Ona, Dobra Pasterka, wiele razy prowadziła swoich synów do Jezusa.

Bóg wybrał dla swojego Syna prawdziwą mamę

My, jako członkowie Rodziny Salezjańskiej, nie możemy o nas myśleć bez Niej, ponieważ „Ona uczyniła wszystko” i nie przestaje czynić wszystko! W tym miejscu chciałbym zapytać: Kim jest Maryja dla was? Kim jest dla ciebie? Kim jest dla mnie?

Najdrożsi, zachęcam was do kontemplacji Maryi oczyma mądrości i serca, kontemplowania Jej jako Niewiasty, Mamy, Mistrzyni i Wspomożycielki.

Jest Ona przede wszystkim Niewiastą. „Niewiasto, oto syn twój!”. „Kobieta” (w tłumaczeniu polskim „niewiasta”): to piękne imię, jakie zostało nadane nowej Ewie, matce nowego Adama. W Niej cała

ludzkość budzi się do nowego życia i odżywa za sprawą działania Syna. Nie możemy otworzyć się na tajemnicę Wcielenia bez kontemplowania Jej jako niewiasty. A kontemplować Ją jako niewiastę oznacza opowiedzieć się coraz bardziej za drogą człowieczeństwa, która będzie znaczyć powołanie salezjańskie wszystkich członków naszej Rodziny. Żyjemy i pracujemy na rzecz prawdziwej ludzkości, braterskiej i solidarnej, czyniąc to w pokoju.

Maryja jest dla nas także Matką, więcej, powiedziałbym nawet, że jest Mamą! Bóg wybrał dla swojego Syna prawdziwą mamę. Z całą pewnością Jezus, w czasie gdy wzrastał u boku Maryi i Józefa, umiał rozpoznać w swoim wnętrzu ciepłą i serdeczną miłość, jakiej doświadczył przez całą wieczność u boku swojego Ojca, Ojca wszystkich.

Maryja była mamą, jak wiele naszych mam. Jest mamą, ponieważ się o nas troszczy! Jest Ona naszą Matką, ponieważ otaczając nas swoją opieką, uczy nas w głębi naszej duszy, byśmy się zatroszczyli o nas samych, a także jedni o drugich, o życie, o stworzenie, o rozwój naszych braci i siostr, o życie tych, którzy są najbardziej zagrożeni na jego utratę, na zatracenie się...

Najdrożsi, jako Rodzina Salezjańska, jako przyjaciele księdza Bosko, zatroszczmy się o życie! Zatroszczmy się jedni o drugich!

Nie możemy zapomnieć również o tym, co uczynił nasz kochany ksiądz Bosko, kiedy stracił mamę Małgorzatę: Udał



■ **Ángel Fernández Artime**
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko.

się do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia i z całą szczerością odnowił swoje synowskie oddanie i zaufanie do mamy, która zawsze była tam, u jego boku, z nim i jego chłopcami. Również my dzisiaj chcemy powiedzieć Maryi: Bądź naszą mamą! I naucz nas troski o życie?

Maryja jest także naszą Mistrzynią! Ona, kobieta matka, została wskazana przez Jezusa księdzu Bosko jako ta, pod kierunkiem której miał zrealizować wyznaczoną misję: Mistrzyni, pod kierunkiem której możesz stać się mądry, a bez której wszelka mądrość staje się głupotą. Czy my jesteśmy dobrymi uczniami Maryi, jak nimi byli ksiądz Bosko, matka Mazzarello i pierwsi członkowie naszej Rodziny Salezjańskiej?

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brząk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.
Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



Maryja jest Wspomożeniem

Pierwszym czynem tej niewiasty, już matki, po zwiastowaniu Anioła, było oddanie się na służbę Elżbiecie. Jakże piękny wyraz służby w Kościele, a zwłaszcza salezjańskiej: Z pośpiechem staramy się oddać na służbę, aby zatroszczyć się o życie, które wzrasta i które często jest zagrożone; z pośpiechem, aby odpowiedzieć na krzyk ludzi młodych, zwłaszcza tych znajdujących się w największym niebezpieczeństwie; z pośpiechem, ale bez szaleńczego pędu, tzn. poświęcając wystarczający i odpowiedni czas.

Tak więc, drodzy bracia i siostry, mówię wam ponownie: nie obawiajcie się niczego! Ponieważ Maryja jest naszą Pomocą. Ona jest naszą Matką i Mistrzynią, która uczy nas, jak być prawdziwymi uczniami misjonarzami Jezusa i zatroszczyć się o nasze życie, aby uczynić je bardziej ludzkim, według miary Jezusa, Słowa odwiecznego, zrodzonego z Niewiasty. ■

OD REDAKCJI

Współczesny świat, w którym poruszają się młodzi, jest pełen ofert, stąd „oferta”, którą ma dla nich Kościół, nie zawsze jawi się jako atrakcyjna. Młodzieży nie jest łatwo w tym natłoku odnaleźć się. Gdy spotykamy się z nimi doświadczamy, że szukają drogowskazów prowadzących do prawdy i miłości. Podświadomie pragną, by Kościół był dla nich miejscem, w którym nauczą się żyć pięknie i szczęśliwie.

W wieku 12 lat Dominik Savio spotkał ks. Jana Bosko, który przyjął go do oratorium w Turynie. To wtedy dowiedział się, że jest wolą Bożą, byśmy byli szczęśliwi. Że łatwo to można osiągnąć i że w niebie czeka nagroda dla tego, kto zostanie świętym. Postanowił więc być świętym. Zadał więc ks. Bosko pytanie, jak to uczynić. Wtedy usłyszał: Bądź zawsze wesoły, spełniaj dobrze swoje obowiązki i pomagaj kolegom. Jego pragnienie spełniło się.

Dominik Savio został świętym. Nam wychowawcom wydarzenie to przypomina, że mamy obowiązek mówić młodym o tematach najistotniejszych dla ich życia, nawet jeśli dla świata są drażliwe, których wrzaskliwe siły zła nie życzą sobie. A prawdę i manipulację mamy obowiązek nazywać wprost i po imieniu.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4 - 7	Jak wychowywać do odpowiedzialności
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
	10 - 11	Salezjanie i salezjanki na świecie
WYCHOWANIE	12 - 13	PrzeGRANE życie
WIARA	14 - 15	W czym pomaga Matka Boża
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16 - 17	100-lecie Stowarzyszenia Wspomożycielki Wiernych
ROZWAŻANIA RODZINNE	18 - 19	Jak negocjować z dziećmi
PORADNIK	20 - 21	Wychowanie chłopców a media elektroniczne
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Tylko miłość wychowuje...
POKÓJ PEDAGOGA	24	Wyjazd na zieloną szkołę
RELIGIA W SZKOLE	25	A jeżeli nie zmartwychwstają, daremne jest nasze katechizowanie
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26 - 27	Budowniczy kościołów
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	26 - 27	Tajemne przypadłości naszych dzieci
POD ROZWAGĘ	28	Okultystyczny kontekst w historii akupunktury jest faktem
PRAWYM OKIEM	29	Nieudany marketingowo Dekalog
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30	



Fotografia na okładce:
fot. fotolia.pl



BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Karol Kliszcz, salezjanin:
Harry Potter i szkolna katecheza.

Jak wychowywać do odpowiedzialności

Nie można wychowywać do odpowiedzialności bez podarowania przestrzeni do jej rozwoju. Uczenie odpowiedzialności polega na wyrabianiu samodzielności.



Fot. Archiwum

■ **Agnieszka Rogala** mama Antka i Amelki. Prowadzi zajęcia i warsztaty dla dzieci, głównie w wieku 2-4 lat. Wspiera rodziców w wychowawczych dylematach. Jest realizatorem Szkoły dla Rodziców i Wychowawców. Prowadzi blog agarogala.pl, skoncentrowany na światach dzieci i dorosłych oraz relacjach na ich styku.

Odpowiedzialność kojarzy się źle. Nie tylko dlatego, że w oczach młodzieży to nuda i ograniczanie możliwości. W życiu społecznym bodaj najpopularniejszy zwrot z jej udziałem – „ponoszenie odpowiedzialności” – robi jej zdecydowanie złą reklamę. Zrobiłeś coś złego i teraz musisz ponieść odpowiedzialność, a więc zmierzyć się z nieprzyjemnymi konsekwencjami. Od przyznania się do winy, aż po surową karę.

Jednak nie tylko dzieci i młodzież mają problem z właściwym rozumieniem tego pojęcia. Nauczyciele, wychowawcy, rodzice również. Pisze o tym Beata Krzywosz-Rynkiewicz w „Odpowiedzialności podmiotowej dzieci”. Otóż rodzice i nauczyciele twierdząc, że chcą mieć odpowiedzialne dzieci, mają zwykle na myśli dzieci wywiązujące się z obowiązków i respektujące zasady ustalone w domu i w szkole. Podsumowując, odpowiedzialność to według społecznego przekazu wina, kara, obowiązkowość lub wiarygodność. Jednak tak rozumiana nie stanowi wyczerpującej odpowiedzi na potrzeby i wyzwania, jakie stają przed współczesnym młodym pokoleniem.

W zalewie propozycji prawd, koncepcji, ideologii człowiek odpowiedzialny podejmuje świadomy wybór wartości, którymi się kieruje. Dzięki temu może być im rzeczywiście wierny. Rozumienie sensu określonych norm społecznych umożliwia ich uwewnętrznienie i życie w zgodzie z nimi. Świadomość oraz samodzielność są również warunkiem odpowiedzialnych działań i decyzji. Z nimi zaś ściśle łączy się przewidywanie i doświadczenie wynikających z nich następstw. Przygotowanie do tego rodzaju wyzwań musi wykraczać poza realizowanie przez dzieci codziennych obowiązków i bycie „grzecznymi”.



Autorka udziela porad na:

BLOGOSFERA
donbosco.pl

Obyś nie stał się stróżem

W 1974 roku na uniwersytecie Yale Stanley Milgram przeprowadził eksperyment, którego wyniki okazały się zaskakujące. Pozornie chodziło o karanie w procesie uczenia się. W rzeczywistości badano wpływ autorytetów na działanie indywidualnych ludzi. 62 proc. przypadkowych uczestników eksperymentu okazało się gotowych wymierzyć śmiertelny szok elektryczny jednemu człowiekowi tylko dlatego, że nie był on w stanie nauczyć się słów we właściwej kolejności. Większość z uczestników badania nie czuła się odpowiedzialna za swoje postępowanie, uzasadniając to wykonywaniem poleceń eksperymentatora.

Proces wychowania dzieci i młodzieży pełen jest „zrób to”, „tak nie wolno”, „tak należy postępować”. Oczywiście poznanie reguł i prawideł jest niezbędne w procesie socjalizacji i nabywania wiedzy o otaczającym świecie. Niemal automatycznie nauczyciel, wychowawca lub rodzic stają się stróżami tych zasad. Ich obecność i groźba konsekwencji z ich strony skłaniają podopiecznych do zachowania zgodnego z oczekiwaniami. Jeżeli zasady nie są przez dzieci i młodzież przyjęte jako własne, brak „stróżów” powoduje ich łamanie, a w młodych umysłach nie wiąże się to z brakiem odpowiedzialności. Trudno więc w takiej sytuacji mówić o jej kształtowaniu.

Skoro zatem znajomość norm jest niezbędna, jak sprawić, by wychowankowie chcieli, a nie tylko musieli ich przestrzegać? W jaki sposób wychowawcy i nauczyciele mogą wyjść z roli strażników? Co jest potrzebne, by kształtować w młodych rzeczywiście poczucie odpowiedzialności?

Pozwól decydować i ponosić konsekwencje

Nie można wychowywać do odpowiedzialności bez podarowania przestrzeni do jej rozwoju. De facto, uczenie odpowiedzialności polega na wyrabianiu samodzielności. Ta przestrzeń to czas i miejsce do podejmowania samodzielnych decyzji, doświadczania możliwości wpływu i dokonywania wyboru. Dzięki temu odpowiedzialność zmienia się z ponoszonej (narzuconej) na podejmowaną.

Jak to robić:

- 🗨 Ucz samodzielnego planowania działań porównawszy od listy zakupów po metody rozwiązywania złożonych problemów prezentowanych na lekcji;
- 🗨 Zachęć do poszukiwania sposobów działania w trudnej sytuacji, brania spraw we własne ręce;
- 🗨 Pokaż, jak dostrzegać możliwości zamiast ograniczeń;
- 🗨 Pomóż dzieciom rozpoznawać i werbalizować cele i motywacje, które kierują ich decyzjami i postępowaniem;
- 🗨 Ucz odróżniania faktów od interpretacji (z tym wiąże się przerzucanie odpowiedzialności).

Rozumienie skutków własnych działań, poniesienie konsekwencji jest nieodłącznym elementem rozwoju odpowiedzialności. Samodzielność, rozwijana także w tym zakresie, to pozwolenie dziecku na osobiste doświadczenie. Tymczasem coraz więcej jest rodziców „ratowników”, którzy troskę o dzieci rozumieją jako łagodzenie nieprzyjemnych skutków ich postępowania lub ograniczanie działań, które mogłyby tak się skończyć. Wykluczając sytuacje zagrożające życiu i zdrowiu, to ślepa uliczka. Jak twierdzi Ingarden, nie jest możliwe branie odpowiedzialności za działanie, którego skutków nie znamy.

Co ważne: konsekwencje to nie kara! To naturalne następstwa działań. Kara rani, konsekwencje zaś uczą, jak funkcjonuje świat.

Jak to robić:

- 🗨 Pokaż naturalne konsekwencje: rozlane mleko – trzeba pościarać, zniszczona zabawka – trzeba wyrzucić (niekoniecznie kupować nową), skrzywdzony kolega – wypada przeprosić (pod warunkiem, że wiem, co źle zrobiłem, żałuję i nie chcę tego więcej robić) oraz zadośćuczynić itp.;
- 🗨 Nie śpiesz się. Czas dany dziecku na samodzielne posprzątanie po sobie albo zebranie się do przeprosin nie jest czasem straconym;
- 🗨 Ucz przewidywania następstw;
- 🗨 Daj odczuć także przyjemne konsekwencje – opisz zachowanie dziecka i wskaż na efekt, np. pomogłeś koleżdze naprawić rower. To się nazywa koleżeństwo!

Jak przekazać system wartości?

Pięcioletni chłopiec opowiada mamie, że pani w przedszkolu wstawiała do kąta za złe zachowanie. A on nie stał. „To znaczy, że zachowywałeś się grzecznie?”, spytała mama. „Nie”, żachnął się chłopiec, „robiłem tak, żeby nie stać w kącie!”.

Systemu wartości nie da się przekazać za pomocą zakazów i nakazów. Tą metodą wychowuje się człowieka, który zachowuje się tak, by uniknąć stania w „kącie”. Nawet w dorosłym życiu. Osoba odpowiedzialna postępuje według pewnych norm, gdyż rozumie ich sens. Chce ich przestrzegać, ponieważ przyjęła je jako własne. Rodzice i nauczyciele mają za zadanie je objaśniać, a im starsi wychowankowie, tym wnikliwsze powinno być uzasadnienie dla ich słuszności. Niemniej jednak bez osobistego przykładu, który dzieci od samego początku podglądają i chłoną, nie da się głęboko zaszczerpić norm moralnych. Wiara, że wystarczą słowa, jest krótkowzroczna.

Pozwól na bunt

Który rodzic lub wychowawca nie chciałby, aby dzieci umiały przeciwstawić się manipulacji? Aby nie wyrosły na ludzi, którzy stają w obronie wyznaczonych wartości, umieją bronić swojego zdania, sprzeciwić się złym wpływom? A jednak oni sami często ograniczają możliwość nabywania tych szlachetnych umiejętności. Oczekując od dziecka bezdyskusyjnego podporządkowania, wychowują uległego dorosłego. Tymczasem bunt to szkoła życia.

Jak to robić:

- ☞ Pozwól na sprzeciw i uważnie go wysłuchaj;
- ☞ Ucz samodzielne argumentowanie zdania i opinii;
- ☞ Stwórz przestrzeń do dyskusji i negocjacji;
- ☞ Bierz pod uwagę odmienne zdanie dziecka i faktycznie uwzględniaj je we wspólnych planach;
- ☞ Sam nie manipuluj dzieckiem.

Ostatni punkt może wydawać się kontrowersyjny. A jednak trzeba uderzyć się w pierś. „Zrobisz,

jak zechcesz, ale moim zdaniem..”, „To zupełnie do ciebie nie pasuje. Lepiej będzie, jeśli...”, „Jeżeli to zrobisz, dam ci...” itd. To przecież dorosłe sposoby manipulowania dzieckiem! Bunt jest niewygodny. Każe się zatrzymać. Jednak, jak inaczej nauczyć dziecko, by nie ulegało zbyt łatwo wpływom?

O czym warto pamiętać?

☞ Uczenie samodzielności jest pierwotne w stosunku do nauki odpowiedzialności.

☞ Aby skutecznie wychowywać do odpowiedzialnych decyzji musimy dać przestrzeń do ich podejmowania. Aby wychowankowie liczyli się z konsekwencjami własnego postępowania i umieli je przewidywać, niezbędne jest osobiste doświadczenie. To wyklucza nadmierną troskę, wyręczenie, wychowawczą nadgorliwość.

☞ Wartości nie da się przekazać nakazami i zakazami. Są one przyswajane przez dzieci na drodze obserwacji i naśladowania osób, które kochają, szanują, z którymi się liczą. Dorośli, odpowiedzialni za relację z dziećmi, powinni stać się nienarzucającym się przykładem ich realizacji.

☞ Tylko silny charakter potrafi oprzeć się manipulacji. Podporządkowanie i bezkrytyczne wykonywanie poleceń dorosłych nie nauczy trudnej sztuki sprzeciwu, dyskusji, obrony własnego zdania. Takie dzieci są grzeczne, ale niekoniecznie odpowiedzialne.

Jak pisze Beata Krzywosz-Rynkiewicz „świada odpowiedzialność, wierność wartościom i zasadom, powszechnie uznawana jest za niezbędny warunek powstania i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego”. Współczesny świat potrzebuje chrześcijan aktywnych, odważnych, biorących odpowiedzialność za jego kształt. Nabywanie tych cech odbywa się przede wszystkim w domu i w szkole i jest sztuką tyleż szlachetną co trudną. Od rodziców i nauczycieli domaga się bowiem niedyrektywności, pozwolenia na dziecięcą samodzielność, dopuszczenia młodych do procesów decyzyjnych i realizacji ich efektów, pozbawienia dorosłych części ich przywilejów wynikających z ról społecznych. Żąda przykładu życia. Jednakże, jak inaczej wychować do odpowiedzialności? ■





WŁOCHY

Wizyta papieża z okazji salezjańskiego wystawienia całunu

W Stolicy Apostolskiej odbyła się konferencja prasowa poświęcona najbliższemu wystawieniu całunu (19 kwietnia – 24 czerwca), obchodom Dwusetlecia urodzin księdza Bosko i podróży papieża Franciszka do Turynu (21-22 czerwca), w czasie której uczci on święty całun i świętego młodzieży. Gdy chodzi o Rodzinę Salezjańską, najbardziej znaczącym momentem papieskiej wizyty będzie spotkanie z nim w Bazylice Maryi Wspomożycielki przewidziane wczesnym popołudniem w niedzielę, 21 czerwca. Z Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia Ojciec Święty przybędzie o godz. 15 do bazyliki, gdzie spotka się z salezjanami, Córkami Maryi Wspomożycielki, młodymi wychowawcami i animatorami oratoriów. (ANS)
Szczegóły: WWW.infoans.org



ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

Gdzie za rok spotkamy się z papieżem Franciszkiem?

„Campus Misericordiae” – Pole Miłosierdzia. Tak oficjalnie nazywa się miejsce spotkania młodzieży z papieżem w lipcu 2016 roku. Na granicy Krakowa i Wieliczki odbędzie się sobotnie czuwanie z Ojcem Świętym i niedzielna msza posłania. Pozostałe wydarzenia centralne ŚDM: msza na otwarcie, powitanie Ojca Świętego i Droga Krzyżowa, odbędą się na krakowskich Błoniach. Na „Campus Misericordiae” młodzież z papieżem spotka się dwukrotnie – w czasie sobotniego czuwania (30 VII) oraz niedzielnej mszy św. posłania (31 VII).

WWW.krakow2016.com



PAPIEŻ FRANCISZEK



Franciszek, Biskup Rzymu, Sługa Sług Bożych do wszystkich, którzy będą czytać ten list łaska, miłosierdzie i pokój

(Fragmenty Bulli Misericordiae Vultus)

Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu...

Potrzebujemy nieustannie kontemlować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie.

Są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wzywani, aby utkwic wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca. Z tego właśnie powodu ogłosiłem Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościo-

ła, by uczynić świadectwo wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym.

Rok Święty zostanie rozpoczęty 8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny...

Jezus stwierdza, że miłosierdzie to nie jest tylko działanie Ojca, lecz staje się kryterium potrzebnym do zrozumienia, kim są Jego prawdziwi synowie. Jesteśmy więc wezwani do życia miłosierdziem, ponieważ to nam zostało najpierw udzielone miłosierdzie. Przebaczenie zniewag staje się najbardziej ewidentnym wyrazem miłości miłosiernej, a dla nas chrześcijan jest nakazem, którego nie możemy pominąć. Jakże wydaje się nieraz trudne to przebaczenie! A jednak jest ono narzędziem złożonym w nasze ręce, abyśmy byli w stanie osiągnąć spokój serca...

W tym Roku Świętym będziemy mogli doświadczyć otwarcia serc na tych wszystkich, którzy żyją na najbardziej beznadziejnych peryferiach egzystencjalnych, które tak często świat stwarza w sposób dramatyczny. Ileż sytuacji niepewności i cierpienia jest obecnych w dzisiejszym świecie!...



vatican.va



MICHALICI.PL



MICHALITKI.PL

MICHALITKI, PRZEMYŚL



foto: michalicki.pl

Na XXII Spotkaniach Młodych Archidiecezji Przemyskiej

S. Monika Sudy z młodzieżą z oratorium w Przemysłu oraz siostry z Miejsca Piastowego – s. Fides Modlińska z młodzieżą Michalickiego Zespołu Szkół, s. Alicja Roś i s. Monika Gronek jako animatorki grup uczestniczyły w XXII Spotkaniach Młodych Archidiecezji Przemyskiej. Na tegoroczne spotkanie młodzi zostali zaproszeni do Brzozowa i kościołów stacyjnych w: Bliznem, Humniskach, Przysietnicy i Starej Wsi. Kulminacyjnym punktem SMAP-u było poświęcenie palm przy kolegiacie brzozowskiej oraz procesja na Rynek, gdzie kilka tysięcy młodych ludzi z archidiecezji oraz mieszkańcy Brzozowa i okolic uczestniczyło w uroczystej Eucharystii, której przewodniczył ks. abp Józef Michalik.

MICHALICI W MARKACH



foto: michalicki.pl

Powstała Wspólnota Neokatechumenalna

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Markach stała się pierwszą michalicką parafią w Polsce, gdzie powstała wspólnota formowana w ramach Drogi Neokatechumenalnej. Wspólnota liczy obecnie 46 osób: głównie uczniów lub absolwentów katolickiego gimnazjum oraz osób z Marek, Słupna i Warszawy.

KRAKÓW



foto: dominik.edu.pl

Manipulacja a młodzież

W Publicznym Gimnazjum Sióstr Salezjank im. Świętego Dominika Savio w Krakowie odbyła się II konferencja dla uczniów „Manipulacja a młodzież”. W czasie konferencji mówiono m.in. o psychomanipulacjach podejmowanych przez sekty, o manipulacjach w mediach, które także poprzez celowy dobór słownictwa zmniejszają czujność wobec uzależnień, manipulacjach w mediach młodzieżowych (pokazano, jak łatwo młodzi oddają mediom swój czas, swój rozum, swoją wolę i swoje emocje, pozwalając robić z siebie bezwolnego „teleluda”), o kształtowaniu gustów muzycznych dla potrzeb rozgłośni i w końcu o zafałszowanym obrazie kibiców w mediach.

EPISKOPAT POLSKI

O wadach rządowego projektu in vitro

W związku z rozpoczęciem prac nad projektem ustawy o in vitro, Prezydium Episkopatu podkreśla, że należy przyjąć prawo, które „poprawi obecną sytuację, a nie ją bez zastrzeżeń zalegalizuje”. Sprzeciwia się też manipulacji stosowanej przez projektodawców, którzy zapłodnienie in vitro zakwalifikowali do metod leczenia niepłodności. Episkopat ponownie wzywa rząd do opracowania i rozpoczęcia prawdziwego medycznie programu leczenia niepłodności, opartego na uczciwej i rzetelnej diagnostyce przyczyn oraz podejmowaniu prób ich likwidowania.

Więcej: WWW.episkopat.pl

MIŃSK MAZOWIECKI



foto: mnsk.salezjanki.pl

Żyj smacznie i zdrowo!

Fitness Zielenina Team rozgromił Los Hamburgeros 3:0. Uczniowie klasy I Salezjańskiego Gimnazjum im. św. Jana Bosko w Mińsku Mazowieckim wraz z nauczycielem techniki Mirosławem Bareją zorganizowali dla swoich kolegów happening promujący zasady zdrowego odżywiania.

BRAZYLIA

50 000 nowych szans dla nieletnich z faweli

Ponad 50 tysięcy dzieci i młodzieży każdego dnia znajduje się pod opieką salezjanów, którzy pracują w brazylijskich fawelach. Oznacza to 50 tysięcy nowych programów życia, które stanowią alternatywę dla znalezienia się na ulicy, przemocy i narkotyków. Aby zwalczyć tę stygmatyzację salezjanie realizują projekty na rzecz najmłodszych, takie jak kursy kształcenia zawodowego, inicjatywy żywnościowe, opiekę sanitarną, a także kursy przedakademickie. (ANS)

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Ks. Aleksander Bis, salezjanin, misjonarz, w 91. roku życia, 67. profesji zakonnej i 59. kapłaństwa.

† Helena Graf, w 88. roku życia, mama ks. Ludwika, salezjanina z inspektorii wrocławskiej.

† Józef Śliwiński, w 78. roku życia, ojciec salezjanina ks. Ireneusza z insp. pilskiej.

† Piotr Skałka, w 96. roku życia, ojciec salezjanina ks. Kazimierza z inspektorii krakowskiej.

SALEZJANIE I SALEZJANKI NA na 5 kontynentach w 132 krajach



Kraje z największą liczbą salezjanów

1. Indie	2646
2. Włochy	2183
3. Hiszpania	1077
4. Polska	939
5. Brazylia	677
6. Argentyna	451
7. Meksyk	335
8. Kolumbia	319
9. Filipiny	299
10. Wietnam	294



ŚWIECIE



SALEZJANIE

Salezjanie Księdza Bosko (SDB)

- ok. 15 300 salezjanów
- ok. 16,5 miliona młodych, objętych opieką
- 2 372 centra młodzieżowe, oratoria i akademiki
- 4 469 szkół
- 1 168 programów socjalnych dla potrzebujących dzieci

Salezjanie i siostry salezjanki są jednymi z najliczniejszych zgromadzeń w Kościele!

SIOSTRY SALEZJANKI

Córki Maryi Wspomożycielki (FMA)

- ok. 13 000 salezjanek
- ok. 3 milionów młodych, objętych opieką
- 2 057 przedszkoli i szkół
- 1 087 centrów młodzieżowych i oratoriów
- 431 placówek wychowawczo-opiekuńczych
- 230 domów grupowych dla zagrożonych dziewczynek i młodych kobiet
- 1 210 programów dla kobiet, imigrantów i grup etnicznych
- 568 programów wspierających rodziny

Prze **G R A** ne życie

Wraz z rosnącą popularnością gier komputerowych wśród dzieci i młodzieży, pojawiają się narastające obawy rodziców, wychowawców, nauczycieli. Zagrożenia faktycznie istnieją...



Fot. Archiwum

■ **Łukasz Kołomański** pedagog, mediator, trener behawioralny. Pracuje z dziećmi, młodzieżą wykazującymi trudności w zachowaniu. Prowadzi grupy wsparcia dla rodziców dzieci nadużywających komputera, internetu, gier, a także grupowe i indywidualne treningi dla osób nadużywających komputera, agresywnych, przemocowych. Certyfikowany trener ART. Podróżnik i fotograf z zamiłowania.

Autor udziela porad na:

BLOGOSFERA
donbosco.pl

Gra i co dalej...

Gry dają mi poczucie wyższości, czuję się naprawdę kimś ważnym; w grze pełnię zawsze rolę przywódcy – czuję się wówczas spełniony; muszę być ciągle w sieci i czuwać nad stanem swojej gry – to tylko nieliczne wypowiedzi nastolatków, które poświęcają zdecydowaną większość swojego czasu na aktywność, jaką są gry komputerowe.

Gry komputerowe tzw. pudełkowe, gry internetowe – online pozostają obecnie jedną z popularnych aktywności dzieci i młodzieży. Aktualna oferta gier sama w sobie jest ogromna i zróżnicowana: Od stosunkowo prostych do niezwykle rozbudowanych. Najpowszechniejszy podział gier komputerowych to klasyfikacja ze względu na gatunki. Nie ma jednego, ogólnie przyjętego podziału. Wiele z tych gier to tzw. hybrydy, które łączą w sobie cechy różnych gatunków. Gry RPG (Role-Playing Games), czyli gry fabularne, gry FPS (First Person Shooter), potocznie nazywane „strzelankami”, sportowe, symulacyjne, strategiczne – to obecnie najbardziej powszechne gatunki gier. Wokół poszczególnych gier tworzą się wielkie wspólnoty graczy, którzy komunikują się ze sobą w trakcie gry i poza nią. Niektóre z nich organizują się w grupy, powstają kluby i drużyny (nazywane klanami), prowadzone są rankingi, organizowane rozgrywki, a nawet mistrzostwa.

Zagrożenia związane z grami

Wraz z rosnącą popularnością gier komputerowych, zarówno tych „pudełkowych”, jak i online, wśród dzieci i młodzieży, pojawiają się narastające obawy rodziców, wychowawców, nauczycieli. Zagrożenia faktycznie istnieją i dotyczą wielu różnorodnych kwestii, na które warto zwrócić uwagę:

Treść gry – w wielu grach pojawiają się sceny za-

wierające agresję, przemoc, seks, używ-

ki, wulgarny język, z całą pewnością nieodpowiednie dla dzieci. Treść gier nie jest bez znaczenia w kształtowaniu się psychiki gracza. Często dochodzi do zjawiska zubożenia na akty przemocy w świecie realnym, do zwiększania siły bodźca w odczuwaniu przyjemności.

Nadużywanie – to kolejny, jeśli nie najważniejszy z czynników zagrażających dzieciom i młodzieży, ale i nierzadko dorosłym. Czynnikiem ryzyka zawarty w grach internetowych polega na tym, że aby osiągnąć dobre wyniki należy im poświęcić dużo czasu. Zaniedbanie gry, choćby nawet na krótko, może w konsekwencji skutkować dużym spadkiem w rankingach. Dodatkowym czynnikiem są gracze zorganizowani w drużyny, które wywołują presję na zaangażowanych użytkowników. Właściwości gier mają to do siebie, że dzieci i młodzież korzysta z nich z niepokojącą intensywnością. Gry online charakteryzują się tym, że zazwyczaj nie mają początku ani końca, a gracz zachęcany jest, aby ciągle podnosił swój wynik, co zazwyczaj wiąże się z wieloma godzinami spędzonymi przy komputerze. Co więcej, może tu zaistnieć presja ze strony innych graczy utrudniająca ograniczenie bądź zakończenie grania. Nadużywanie gier online może mieć poważne konsekwencje dla funkcjonowania emocjonalno-społecznego dziecka. Nie znaczy to oczywiście, że każdy gracz uzależni się od tej czynności. Przeciwnie, gracze zdradzający takie objawy stanowią mniejszość – np. w Polsce, wśród



fol. fototica.pl

gimnazjalistów grających w gry jest to 12 proc. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że takie ryzyko istnieje i może mieć negatywne skutki.

Interakcja między graczami – większość gier online umożliwia kontakty z innymi graczami, których tożsamość pozostaje często nieznana, przy czym często nie wiadomo nawet, czy są to dorośli czy dzieci. Umożliwia to wyłudzenia danych, naruszenia prywatności lub zachowania związane z przemocą, tym bardziej że młody gracz nie podejrzewa „współgraczy” o złe intencje.

Sygnaly ostrzegawcze

Co rodzice muszą uznać za niepokojące:

- ❗ wagarowanie po to, by grać,
- ❗ nieodrabianie zadań domowych i złe oceny w szkole związane z pochłonięciem grami,
- ❗ zaniedbywanie życia towarzyskiego,
- ❗ poirytowanie i rozdrażnienie wywołane brakiem możliwości grania,
- ❗ graniu dłużej niż zaplanowano,
- ❗ zauważalny wzrost poziomu agresji,
- ❗ graniu niemal codziennie,
- ❗ kradzież pieniędzy po to, by grać (opłacać abonament, kupować akcesoria) lub przeznaczanie na to pieniędzy otrzymanych na jedzenie czy inne cele.

Gdy dostrzegasz, że dziecko ma problem z nadużywaniem internetu:

- ➔ Porozmawiaj z dzieckiem i określ swoje obawy.
- ➔ Rozpoznaj sytuacje, w których dziecko z większą intensywnością sięga po internet, gry – mogą to być sytuacje trudne, z którymi nie może sobie poradzić.
- ➔ Ustal stały harmonogram dnia i wyznacz określony czas na korzystanie z internetu.
- ➔ Staraj się stopniowo zmniejszać czas korzystania z internetu.
- ➔ Nagradzaj sukcesy i postępy.
- ➔ Skontaktuj się z psychologiem, terapeutą.
- ➔ Skonsultuj się telefonicznie.



10 dobrych rad dla rodziców.

Gry komputerowe

I. Okaż zainteresowanie: Zdobądź wiedzę o tym, jakie gry są aktualnie na „topie”; na stronie www.pegi.info można znaleźć informacje na temat treści gier, wieku, od którego są dozwolone, a także zagrożeń, jakie ze sobą niosą.

II. Rozmawiaj z dzieckiem: Zainteresowanie i wymiana opinii stanowią podstawę zaufania między rodzicem a dzieckiem; rozmawiaj o tym, jaką aktywność dziecko podejmuje w sieci, w co gra.

III. Graj ze swoim dzieckiem: Pamiętaj, że dziecko jest ekspertem w świecie gier – wykorzystaj to i odkrywaj świat gier wraz z nim. Dzięki wspólnym przeżyciom możesz porozmawiać z dzieckiem, odkryć świat gry, sprawdzić, czy dana gra jest dobra dla Twojego dziecka.

IV. Uzgodnijcie wspólne zasady: Stwórzcie wspólnie wraz z dzieckiem zrozumiałe zasady korzystania z komputera, internetu, telewizji czy konsoli. Uzgadniając zasady, zadbaj o to, aby Twoje dziecko robiło regularne przerwy w trakcie aktywności komputerowej.

V. Odliczaj czas: 4-6 lat od 20 do 30 min dziennie w towarzystwie rodziców; 7-10 lat ok. 45 min dziennie i 11-13 lat 60 min.

VI. Sprawdzaj wiek, dla którego dopuszczone są gry: Sprawdź na stronie www.pegi.info rating wiekowy w celu zapewnienia, że treść utworów rozrywkowych, takich jak filmy, nagrania wideo, DVD czy gry komputerowe, jest zatwierdzona dla grupy wiekowej, w której znajduje się Twoje dziecko.

VII. Bądź przykładem dla swojego dziecka: Wyjaśnij dziecku, jak ważne są przepisy prawa autorskiego, wyjaśnij, że „ściągnięcie” gier oraz innych materiałów w sieci objęte jest prawem autorskim. Przyglądaj się krytycznie własnemu przyzwyczajeniom w korzystaniu z komputera. Świeć dobrym przykładem!

VIII. Daj dziecku alternatywę: Wiele dzieci podejmuje aktywność komputerową z nudy. Zaproponuj dziecku alternatywę w postaci wspólnego spędzania czasu. Nie traktuj gier komputerowych jako „zapelniacza czasu” czy „niańki”

IX. Wymieniaj się wiedzą: Rozmawiaj z innymi rodzicami, w jaki sposób wychowują swoje dzieci w zakresie edukacji medialnej, wspierajcie się wzajemnie, korzystaj z grup psychoedukacyjnych – poszerzaj swoją wiedzę, by zwiększyć kompetencje w tym zakresie

X. Nie używaj gier jako wychowawczego środka nacisku: Nie należy traktować gier jako nagrody lub kary – w ten sposób stają się one mimowolnie ważnym elementem w życiu dziecka. Lepiej przyjąć zasadę: najpierw zadanie i obowiązki, czas na odpoczynek, potem gra.

W czym pomaga Matka Boża

Z księdzem Januszem Królikowskim, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, rozmawia Grażyna Starzak.

Nasz rozmówca:



■ **Ks. dr hab. Janusz Królikowski**
dzikan Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, członek Polskiego Towarzystwa Mariologicznego.

DON BOSCO W książce Bogurodzica Dziewica pisze Ksiądz Profesor, cytując francuskiego uczonego Yves'a Congara, że „teolog, który może pisać o Maryi, jest teologiem szczęśliwym”.

– Każdy człowiek potrzebuje potwierdzenia tego, co robi. Szuka jakiejś afirmacji swoich dążeń i uznania sensowności swoich poczynań. Teologia jest w stanie uczynić człowieka szczęśliwym, bo jest to nauka, w której nieustannie dotyka się kwestii sensu, wolności i mądrości. Są to sprawy o kluczowym znaczeniu dla człowieka, ponieważ odpowiadają na jego podstawowe pytania, a tym samym ukierunkowują ludzkie życie. I tutaj dochodzimy do osoby Maryi Bogurodzicy. Ona jest niejako osobowym i żywym potwierdzeniem, że to, o czym mówimy w teologii, nie jest tylko jakąś wzniosłą teorią, ale faktem. To wszystko, co odkrywa teologia w odniesieniu do Boga i pokazuje jako znaczące dla człowieka, w Maryi ma swoją konkretną realizację. Za kard. Leo Scheffczykiem, wielkim niemieckim teologiem, lubię widzieć w Maryi concretissimum christianum, czyli to, co najbardziej konkretne w chrześcijaństwie. Ona jest także konkretyzacją teologii. W Niej konkretyzuje się tajemnica stworzenia takiego, jakie wyszło z rąk Boga, tajemnica zbawienia oraz tajemnica wypełnienia eschatologicznego. Patrząc na Maryję widzę konkretnie, że to, co Bóg do mnie mówi, w Niej już się zrealizowało, a więc Jego obietnica jest w najwyższym stopniu realna i to mnie raduje.

DON BOSCO W 1974 r. Paweł VI wydaje adhortację poświęconą odnowie kultu maryjnego. Według wielu „Marianis cultus” jest najważniejszym dokumentem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dotyczącym pobożności maryjnej. W tym dokumencie papież podaje zasady odnowy tego kultu.

– Dokument jest bardzo złożony, więc wymaga się osobnej i uważnej lektury. Same zasady mogą brzmieć nieco abstrakcyjnie, jeśli się ich nie omówi.

Myślę, że można jego przesłanie ująć następująco. Maryja Dziewica pozostaje w najgłębszym związku wiary z Trójcą Przenajświętszą, Ojcem, Synem i Duchem Świętym, który wyraziła w tajemnicy wcielenia Słowa, a w ten sposób ukazuje Kościołowi i każdemu poszczególnemu wierzącemu, czym, kim on jest i jaka jest jego misja. W tym syntetycznym stwierdzeniu streszczają się wszystkie zasady, o których pisze Paweł VI. Wierzący jest wezwany do odkrywania i przeżywania tajemnicy maryjnej w takiej właśnie perspektywie, a może to czynić za pośrednictwem liturgii oraz modlitwy „Anioł Pański” i różańca, uprzywilejowanych modlitw maryjnych.

DON BOSCO Które z zasad sformułowanych przez Pawła VI są, w opinii Księdza Profesora, najbardziej istotne obecnie? Biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację Kościoła i chrześcijan na świecie?

– Wydaje mi się, że dzisiaj należy zwrócić szczególną uwagę na to, co Paweł VI nazywa zasadą antropologiczną. Najbardziej krytycznym momentem dzisiejszej kultury jest w gruncie rzeczy człowiek, a konsekwencją kryzysu antropologii jest kryzys etyczny. Naj-





Bogurodzica Dziewica

Książka ks. prof. Janusza Królikowskiego to zbiór studiów mariologicznych z ostatnich lat, który powstał jako odpowiedź na potrzebę poprawnego mówienia o Matce Bożej.

lepiej dowodzi tego fakt, że nie ma już dzisiaj jednej, ogólnie przyjmowanej wizji człowieka. Z tego powodu rozpada się człowiek w swojej tożsamości i w swojej właściwej misji, rozpada się rodzina, będąca pierwszym sposobem realizacji ludzkiej tożsamości i ludzkiej misji w świecie. Zachwianiu ulegają relacje społeczne, a tym samym tracą znaczenie wszelkiego rodzaju wspólnoty – od sąsiedzkiej po narodową i państwową. Sądzę, że problem ma wymiary globalne. Maryja w tym kontekście jawi się jako najpiękniejszy obraz prawdziwego człowieka i jego relacji. Jest to oczywiście obraz budowany w relacji do Boga i do wspólnoty Kościoła, ale właśnie dlatego jest to obraz najbardziej autentyczny, mający także znaczenie „świeckie”.

Bosco W czasie obrad Synodu Biskupów w 2008 r. bardzo wyraźnie podkreślono rolę, jaką w przekazywaniu ludzkości Słowa Bożego odegrała i odgrywa nadal Najświętsza Maryja Panna. Podejrzewam, że mało kto spośród nawet najbardziej gorliwych katolików zdaje sobie z tego sprawę....

– Niestety, nawet w Kościele katolickim, w wyniku nieodpowiedzialnych wypowiedzi teologicznych, pojawiło się rozpowszechnione przekonanie, że maryjności trzeba się wstydić. Z tej racji mało zwraca się uwagę na maryjny wymiar wiary i działa-

nia w Kościele. Jakże wymowna jest wiara Maryi w relacji do wiecznego Słowa Bożego i słów Bożych wypowiedzianych przez Boga do człowieka! Maryja słuchająca i przyjmująca Słowo, słowa, jest obrazem tego, co najbardziej pierwotne w chrześcijaństwie. Jako taka powinna być zawsze w centrum.

Bosco W maju zwykle gromadzimy się w świątyniach oraz przy przydrożnych krzyżach i kapliczkach, aby śpiewem Litanii Loretańskiej uczcić Najświętszą Maryję Panne. Odmawiając po litanii modlitwę „Pod Twoją obronę”, nazywamy ją „naszą Pośredniczką”. Co oznacza tytuł „Pośredniczka”.

– Najprościej możemy powiedzieć, że w pośrednictwie chodzi o uzyskanie za wstawiennictwem Maryi pomocy od samego Boga. Doświadczeniem chrześcijańskim, które zdecydowało o szybkim rozwoju pośrednictwa, było odkrycie, że każdego chrześcijanina łączy z Maryją wspólnota losu, szczególnie w jego bolesnym wymiarze. Ta, która doświadczyła tej wspólnoty trzymając w ramionach martwe ciało Syna, a więc przeżywając szczyt bólu, którego może doświadczyć matka, jest w stanie jak nikt inny rozumieć ludzkie potrzeby, bóle, strapienia, niedostatki. Można Jej zawsze powierzać każdą sprawę. Niebagatelna we wstawiennictwie jest także kwestia pokory proszącego. Zdając sobie sprawę ze swojej małości powodowanej grzechem, chrześcijanin, zwracając się do Boga, szuka u Maryi i świętych niejako wzmocnienia swojej prośby.

W tytule „Pośredniczki” splatają się wszystkie te wątki teologiczno-antropologiczne. Pośrednictwo ma przede wszystkim uzasadnienie biblijne. Wierzący, poczynawszy od Abrahama modlącego się za Sodomę, doświadczają, że będąc wspólnotą mogą i powinni także w modlitwie wstawiać się za siebie. Jako chrześcijanie wierzymy, że ta wspólnota sięga poza ziemskie doświadczenia i rozciąga się na zbawionych w niebie. Liturgia Kościoła przypomina nam, że „bratnia modlitwa zbawionych nas wspomaga, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia”. W centrum tej bratniej modlitwy jest wstawiająca się z nami i za nami Maryja Dziewica.

Bosco Na koniec zapytam Księdza Profesora w imieniu Czytelników miesięcznika „Don Bosco” o znaczenie pobożności maryjnej dla współczesnego rodzica i wychowawcy?

– Myślę, że rodzicom warto przypomnieć tytuł maryjny, który św. Jan Paweł II wprowadził do Litanii Loretańskiej, a mianowicie „Królowo rodziny”. W Polsce przyjęto go, niestety, w wersji „Królowo rodzin”, czego nie potrafię wyjaśnić. Wskazuje on na potrzebę usytuowania życia rodzinnego w odniesieniu do Maryi. W naszych czasach dobrze byłoby podkreślać, że życie rodzinne, wpisane w dzieje zbawienia, nie jest jakąś, jedną z wielu, „opcją” w życiu ludzkim, ale jest właściwym i uprzywilejowanym miejscem realizacji pełnego człowieczeństwa. Życia małżeńskiego i rodzinnego nie należy się wstydić, ale należy je pielęgnować i zdecydowanie bronić, bo należy ono do tajemnicy zbawienia. Nie ma większej nobilitacji dla życia małżeńskiego i rodzinnego. Z tej racji jest to także piękna droga świętości. Jeśli chodzi o wychowawców, to warto zwrócić uwagę, że w perspektywie biblijnej w ogóle i maryjnej w szczególności, wychowanie to relacja. To nie funkcja! Funkcje nie wystarczą, choć na to dzisiaj zwraca się uporczywie uwagę. W wychowaniu trzeba koniecznie powrócić do relacji, bo bez niej po prostu nie ma wychowania. ■



100-lecie Stowarzyszenia Wspomożycielki Wiernych

W wiązance na jubileuszowy rok 200. rocznicy urodzin św. Jana Bosko jego dziesiąty już następca ks. Ángel Fernández Artime przypomniał, iż jest on dobrą okazją, aby w świecie salezyjańskim świętować także 200. rocznicę ustanowienia na 24 maja liturgicznego wspomnienia Wspomożycielki Wiernych.



Fot. Archiwum

■ **Ks. Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezyjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

Matka Boża pod tym wezwaniem jest główną patronką Rodziny Salezyjańskiej, a sam ks. Bosko należał do największych w historii jej czcicieli. Dość wspomnieć, że założył zgromadzenie Córek Wspomożycielki Wiernych, Bractwo Wspomożycielki Wiernych i wybudował piękną bazylikę czci Auxilium Christianorum.

Wspomożycielka ks. Bosko

Jedną z charakterystycznych cech praktyk pobożności zaproponowanych w programie wychowawczym ks. Bosko jest ich głęboki rys maryjny. Ksiądz Bosko mawiał wychowankom: „Jest prawie niemożliwą rzeczą iść do Jezusa bez pośrednictwa Maryi”. Namawiając do gorliwego nabożeństwa do Wspomożycielki Wiernych, przekonywał pierwszych salezjanów i chłopców w oratorium: „Nie możemy zbłądzić, bo Maryja nam Przewodniczy”, „we wszystkich sprawach zaufajcie Jezusowi Sakramentalnemu i Maryi Wspomożycielce, a zobaczycie, co to są cuda”. Warto jeszcze przywołać słowa z testamentu ks. Bosko: „Oczekuję Was w niebie. Tam rozmawiać będziemy o Bogu, o Maryi Najświętszej, Matce i ostoi naszego zgromadzenia. Litościwy Bóg i jego Najświętsza Matka przy-

chodzili nam z pomocą w naszych potrzebach. Sprawdzano się to szczególnie, ilekroć znajdowaliśmy się w konieczności zaopatrzenia naszych biednych i opuszczonych chłopców, a jeszcze bardziej, gdy ci znajdowali się w niebezpieczeństwie duszy. Najświętsza Maryja Panna na pewno będzie się nadal opiekować naszym zgromadzeniem i dziełami salezyjańskimi, jeśli my będziemy stale pokładali w Niej swoją ufność i szerzyli jej cześć”.

Patrząc na całe życie św. Jana Bosko, można w nim wyróżnić trzy etapy rozwoju jego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Pierwszy, który wyniósł z rodzinnego domu, to czas zaprzyjaźniania się z modlitwą za wstawiennictwem Maryi. Codzienne odmawianie Zdrowaś Maryjo, modlitwy Anioł Pański, różańca i litanii. Drugi etap dojrzewania w sercu ks. Bosko pobożności maryjnej to jego szczególny kult Matki Bożej jako Niepokalanie Poczętej. To właśnie w czasach ks. Bosko, kiedy kiełkowało jego dzieło wychowawcze dla młodzieży, papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Było to niezwykle wsparcie dla Kościoła, który walczyć musiał z wieloma przeciwnościami. Biblijny obraz Niepokalanej, depczącej głowę węża, stał się symbolem zwy-

Strona z Pokłosa salezyjańskiego z lipca-sierpnia 1918. Znalazła się w nim informacja o poświęceniu chorągwi Bractwa Maryi Wspomożycielki Wiernych. Fot. Archiwum Salezyjańskie Inspektorii Krakowskiej

cięstwa nad zakusami szatana atakującego Kościół, papieża, biskupów, seminaria i zakony. Maryja Niepokalana stała się wówczas symbolem ostatecznego zwycięstwa nad masonerią, herezją, modernizmem i antykościelną propagandą (czasy się zmieniają, a szatan ma wciąż ten sam pomysł na walkę z Chrystusowym Kościołem). Dla księdza Bosko Najświętsza Maryja Panna stała się wsparciem w walce o zagrożone serca młodzieży.

I wreszcie trzeci etap, który możemy wyróżnić w osobistym nabożeństwie ks. Bosko do Maryi, to czas, kiedy czci ją pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych. Inspiracją dla wielkiego wychowawcy młodych był kult Maryi pod tym wezwaniem, który propagował papież Pius VII wyzwolony z niewoli francuskiej. Warto przypomnieć, że po zwycięskiej bitwie morskiej nad potęgą turecką pod Lepanto w 1571 roku papież św. Pius V wprowadził do Litanii Loretańskiej wezwanie: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami”. Natomiast przywoływany już papież Pius VII ustanowił to święto na 24 maja, ponieważ tego dnia w 1814 roku powrócił do Rzymu po niewoli u Napoleona Bonapartego.

Ksiądz Bosko, który uważnie obserwował sytuację, w jakiej znalazł się współczesny mu Kościół, widział w kulię Matki Bożej Wspomożycielki jakiś ogólny krzyk całego chrześcijaństwa o ratunek do Tej, która tak skutecznie umiała dotąd odierać wszelkie ataki nieprzyjaciela. W tym wezwaniu widział św. Jan Bosko równocześnie jakby mobilizację wszystkich sił „synów światłości” do walki z „synami ciemności” pod sztandarem Maryi. Ksiądz Bosko nie zacieśniał jednak kultu Wspomożycielki do orężnych rozpraw. Zdawał sobie dobrze sprawę, że każdy z nas ma swoje troski i potrzeby, że walka toczy się nie tylko na wielkich frontach, ale także o każdą duszę nieśmiertelną.

Sto lat temu w Oświęcimiu

Rok 1915 z inicjatywy ks. Pawła Albera, przełożonego salezjanów, miał się stać nie tylko okazją do tego, by dziękować Bogu za dar ks. Bosko w setną rocznicę jego urodzin, ale przede wszystkim, by była to okazja do szerzenia wśród wiernych nabożeństwa do Wspomożycielki Wiernych. Świat pogrążony w mrokach rozlewającej się po Europie wojny potrzebował potężnego wsparcia z nieba, żeby zatrzymać szaleństwo obracające w proch i pył tysiące istnień ludzkich.

Na całym świecie salezjańskim trwały przygotowania, by 24 maja przeprowadzić modlitewny szturm do nieba za wstawiennictwem Madonny księdza Bosko. Na ziemiach polskich centralnym wydarzeniem było powołanie Bractwa Maryi Wspomożycielki Wiernych, którego działalność została zainaugurowana w Oświęcimiu 24 maja 1915 r. Dyrektorem bractwa został ks. Walenty Wieczorek. Aby szerzyć jego idee w innych ośrodkach, w 1918 r. postarał się on o wydanie drukiem „Ustaw” tegoż stowarzyszenia. W tym samym roku została ufundowana i poświęcona chorągiew bracka. Uroczystość odbyła się 24 maja 1918 r. w Oświęcimiu, na zakończenie trzydniowych rekolekcji członków Bractwa Maryi Wspomożycielki Wiernych, które po odzyskaniu niepodległości przez Polskę szybko się rozrastało. W okresie międzywojennym funkcjonowało przy wszystkich większych placówkach duchowych synów i córek ks. Bosko, obok Pomocników Salezjańskich stały się modlitewnym zwłaszcza wsparciem dzieł wychowawczych dla biednych dzieci i młodzieży.

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych dzisiaj

W bieżącym roku świętujemy więc w Polsce stulecie powstania struktur bractwa, które nosi dziś nazwę Stowarzyszenia Maryi Wspomożycielki Wiernych (Associazione di Maria Auxiliatrice – ADMA) i jest jedną z gałęzi Rodziny Salezjańskiej. Niestety, nie jest ono dziś tak popularne, jak przed wojną. We współczesnych nam czasach pierwsze wspólnoty ADMA powstały przy placówkach Inspektorii Pilskiej. Teraz są już także obecne w pozostałych prowincjach, zwłaszcza przy maryjnych sanktuariach, które zostały powierzone duszpasterskiej pieczy salezjanów. Członkowie stowarzyszenia podejmują się szerzenia własnym życiem i przykładem oraz apostołstwem nabożeństwa do Wspomożycielki w formie ustanowionej przez św. ks. Jana Bosko. Jedną z wielu inicjatyw stowarzyszenia jest organizowanie ogólnopolskich kongresów maryjnych ku czci Wspomożycielki Wiernych, które zostały zapoczątkowane w 2000 r. w Rumi i odbywają się do dzisiaj. ■



Jak negocjować z dziećmi

Nie da się uniknąć konfliktów w życiu rodzinnym. Niestety, prawie wszystkie kończą się złością, łzami, trzaskaniem drzwiami, a sama przyczyna konfliktu często pozostaje bez rozwiązania.

Według Michela Ghazala, założyciela Europejskiego Centrum Negocjacji, można mówić o sześciu kryteriach, które pozwalają ocenić pozytywny wynik porozumienia kończącego jakiś konflikt:

- ➔ Zaspokaja ono potrzeby oraz troskę rodziców i dzieci.
- ➔ Nie pozostawia urazu.
- ➔ Ułatwia przyszłe rozwiązanie problemów.
- ➔ Zapobiega powtórzeniu się problemu.
- ➔ Stanowi oryginalne rozwiązanie.
- ➔ Mniej kosztuje niż konflikt.

Zaczyna się konflikt

Kryteria, jakie rodzice instynktownie stosują w rozwiązywaniu konfliktów z dzieckiem, są następujące:

- autorytatywny** – rób, jak mówię, i koniec;
- szantażujący** – zrób to dla swojej mamusi;
- tolerancyjny** – rób, co chcesz, nic mnie to nie obchodzi.

W sytuacji, kiedy rodzice stawiają sprawę ambicjonalnie i są przekonani, że to oni muszą wygrać, wszystko zaczyna się komplikować. Dzieci odpowiadają na agresję również agresją. Ale ci, którzy zwalczają ogień ogniem,

zazwyczaj kończą z popiołem na ręku.

Ks. Bosko mawiał: „Otwieram dla was wszystkich moje serce, jeśli coś mi się u was nie podoba, mówię o tym, jeśli mam jakąś wiadomość, zaraz ją ogłaszam publicznie lub prywatnie. Nie czynię nigdy żadnej tajemnicy: To, co jest w sercu, mam na ustach. Wy również tak czyńcie, moi drodzy synkowie. Jeśli jest coś, co wam się nie podoba, mówcie; zrobimy tak, by było lepiej; jeśli zrobicie jakiś poważny błąd, powiedzcie mi o tym, zanim ktoś inny o tym się dowie, postaramy się wszystkim zaradzić”.

Sztuka negocjacji

To, co ksiądz Bosko, nauczyciel młodzieży, ma na myśli, to sztuka negocjacji: Uzyskanie zmiany zachowania bez chęci podporządkowania dzieci i bez ustępowania rodziców. Chodzi tu o mentalność, sposób bycia, a nie o zabieg mający na celu podporządkowanie innych. Rodzice, którzy je wprowadzają w życie, dają swoim dzieciom, poprzez siłę przykładu, możliwość odkrycia, a następnie – zastosowania innego, bardziej kreatywnego, bardziej konstruktywnego i przez to bardziej skutecznego sposobu rozwiązywania konfliktów.

Elementy sztuki negocjacji to przede wszystkim:

1. Znaleźć odpowiedni czas i zdobyć się na cierpliwość.

Chodzi tu o przekształcenie sytuacji konfliktowej w problem, który można wspólnie rozwiązać: Znaleźć czas, aby usiąść, porozmawiać, podyskutować, wysłuchać, nie przerywać wypowiedzi.

Różnica pomiędzy skutecznym rodzicem a innymi, to te kilka minut, które trzeba poświęcić, aby zastanowić się nad celami, które chce się osiągnąć, zanim przystąpi się do działania. Trzeba wyobrazić sobie rzeczywistość, na którą składają się rozwiązania, a nie problemy.

2. Określić to, co nie może być przedmiotem negocjacji, i negocjować w sprawie tego, co może podlegać negocjacji. Muszą istnieć stałe, jasne i dobrze wyjaśnione punkty. Te wszystkie, które dotyczą ogólnego bezpieczeństwa i wielkich wartości, które są fundamentalne dla rodziny.

3. Obniżyć poziom zdenerwowania.

Chodzi o to, by pamiętać, że celem nie jest ogłoszenie zwycięzcy i pokonanego. Często największym problemem rodzica jest to, aby wymyślić najlepszy sposób, by można było wyjść z twarzą wobec dziecka.

4. Na początku starać się zrozumieć sytuację drugiego.



fot. Marian Paluszkiwicz, Kurier Wileński

Opowiadania Bruno Ferrero

*salezjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.*

Bajka o uczuciach

Dawno, dawno temu, na oceanie istniała wyspa, którą zamieszkiwały emocje, uczucia oraz ludzkie cechy – takie jak: dobry humor, smutek, mądrość, duma; a wszystkich razem łączyła miłość.

Pewnego dnia mieszkańcy dowiedzieli się, że niedługo wyspa zatonie. Przygotowali swoje statki do wypłynięcia w morze, aby na zawsze opuścić wyspę. Tylko miłość postanowiła poczekać do ostatniej chwili. Gdy pozostał jedynie maleńki skrawek lądu – miłość poprosiła o pomoc.

Pierwsze podплыnęło bogactwo na swoim luksusowym jachcie. Miłość zapytała:

– Bogactwo, czy możesz mnie uratować?

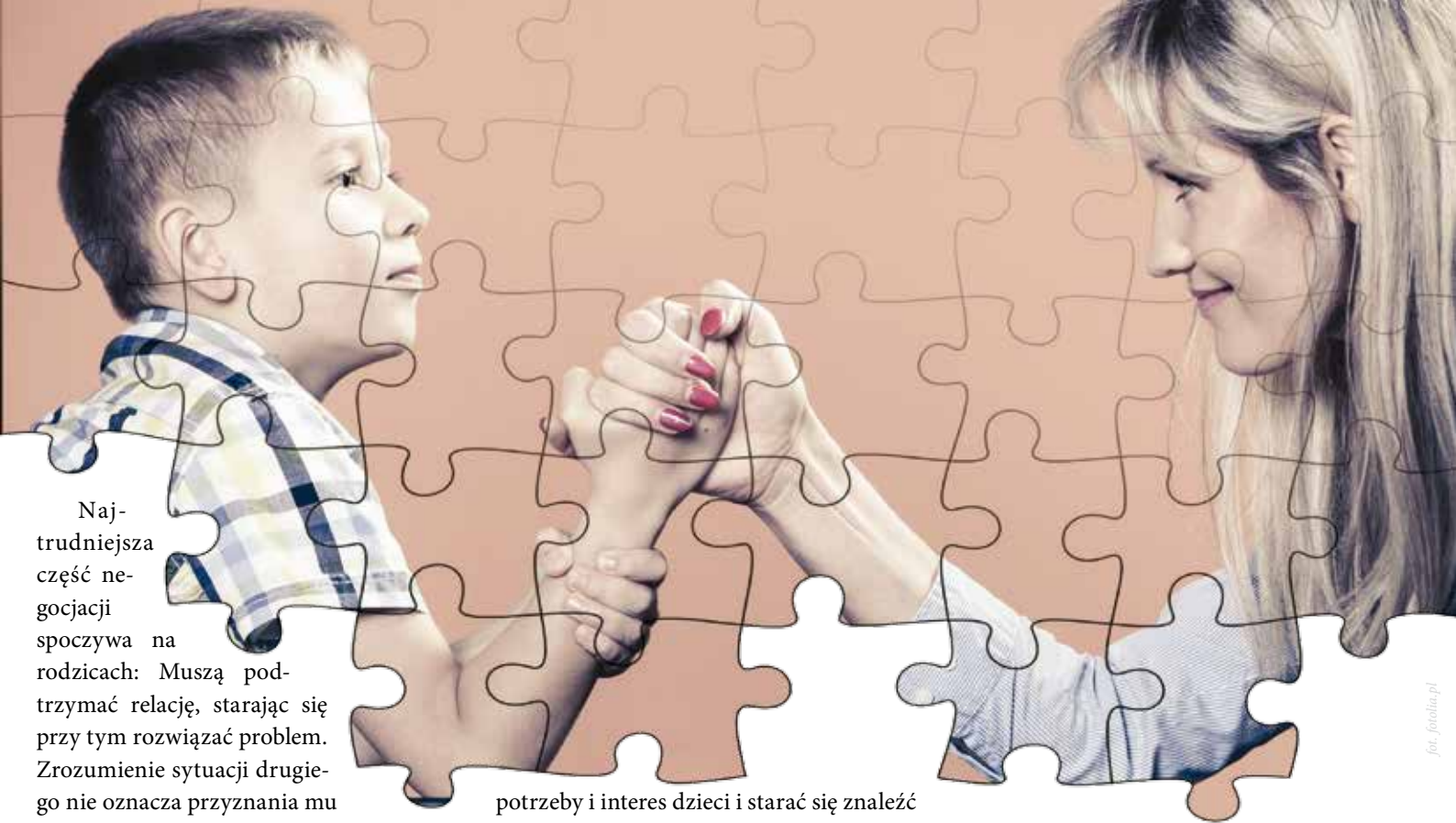


foto: Fotolia.pl

Najtrudniejszą część negocjacji spoczywa na rodzicach: Muszą podtrzymać relację, starając się przy tym rozwiązać problem. Zrozumienie sytuacji drugiego nie oznacza przyznania mu racji. Pozytywny klimat sprzyja zaufaniu. Czując mniejsze zagrożenie, a więc mniejszą słabość, dzieci mają większą odwagę, by ujawnić rzeczywiste powody, które je popychają do takiego a nie innego zachowania.

5. Uwzględnić rzeczywiste potrzeby i obawy dzieci. Zazwyczaj dzieci nie chcą postępować. Wchodzą w konflikt z rodzicami, aby zaznaczyć większą niezależność, domagając się sprawiedliwości, chcąc być docenionym, aby zachować przyjaciół, aby zrobić dobre wrażenie, ale czynią to również ze strachu, braku odwagi, lenistwa... Rodzice muszą uwzględnić

potrzeby i interesy dzieci i starać się znaleźć rozwiązanie, które zadowolą obie strony.

6. Szukać trzeciej drogi. Kompromis jest rozwiązaniem mało kreatywnym, chociaż wydaje się bardziej praktyczny. W kompromisie obie strony coś tracą. Natomiast prawdziwe porozumienie przynosi korzyść obu stronom, rodzicom i dzieciom. Ważne jest, aby dzieci uczestniczyły w poszukiwaniu rozwiązania: Chodzi tutaj o poszerzenie pola, przedstawienie propozycji, próbę rozwiązań na jakiś określony okres, zwrócenie się do trzeciej osoby, szanowanej przez obie strony, itd.

7. Wykorzystać przerwy, aby utrwalić porozumienie.

Jedną z najbardziej skutecznych technik w tym względzie polega na spisaniu treści porozumienia na kartce papieru. Nadaje to mu uroczystego charakteru i znacznie hamuje dalsze powody konfliktu. Jednocześnie, właśnie w chwilach spokoju, można przeanalizować zawarte porozumienie i dokonać koniecznych adaptacji, aby zachować ten „pokój”, który jest największym błogosławieństwem dla rodziny. ■

Tłumaczenie: dr Zdzisław Brzęk, salezjanin

Źródło: www.ilgrandeducatore.com

– Niestety, nie. Pokład mam pełen złota, srebra i innych kosztowności. Nie ma tam już miejsca dla ciebie – odpowiedział Bogactwo.

Druga podpłynęła Duma swoim ogromnym czteromasz-towcem.

– Dumo, zabierz mnie ze sobą! – poprosiła Miłość.

– Niestety, nie mogę cię wziąć! Na moim statku wszystko jest uporządkowane, a ty mogłabyś mi to popsuć... – odpowiedziała Duma i z dumą podniosła piękne żagle.

Na zbutwiałej łódce podpłynął Smutek.

– Smutku, zabierz mnie ze sobą! – poprosiła Miłość.

– Och, Miłość, ja jestem tak strasznie smutny, że chcę pozostać sam – odrzekł Smutek i smutnie powiosłował w dal.

Dobry humor przepłynął obok Miłości nie zauważając jej, bo był tak rozbawiony, że nie usłyszał nawet wołania o pomoc.

Wydawało się, że Miłość zginie na zawsze w głębiach oceanu... Nagle Miłość usłyszała:

– Chodź! Zabiorę cię ze sobą! – powiedział nieznanomy starzec.

Miłość była tak szczęśliwa i wdzięczna za uratowanie życia, że zapomniała zapytać, kim jest jej wybawca. Miłość bardzo chciała się dowiedzieć, kim jest ten tajemniczy starzec. Zwróciła się o poradę do Wiedzy.

– Powiedz mi, proszę, kto mnie uratował?

– To był Czas – odpowiedziała Wiedza.

– Czas? – zdziwiła się Miłość. – Dlaczego Czas mi pomógł?

– Tylko Czas rozumie, jak ważnym uczuciem w życiu każdego człowieka jest Miłość – odrzekła Wiedza.

Opowiadanie z tomu „Czasami wystarcza promyk słońca”
Wydawnictwa Salezjańskiego.





Wychowanie chłopców a media elektroniczne

Wielu rodziców lekceważy szkody, jakie media elektroniczne mogą wyrządzić ich synom.



■ **Ks. Marek Dziewiecki**
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Trzeba pamiętać o tym, że żyjemy w czasach, w których dziecko może niepostrzeżenie wprowadzać do domu rodzinnego zupełnie obcy świat, który demoralizuje, a czasem wręcz niszczy wysiłek wychowawczy rodziców.

Największy śmietnik świata

Chodzi tu oczywiście o świat mediów, zwłaszcza o internet, który nie bez podstaw został nazwany największym śmietnikiem świata. To prawda, że dzięki internetowi wychowankowie mają ułatwiony dostęp do niektórych informacji. Mogą też szybko porozumiewać się z ludźmi na całym świecie. Z drugiej strony w internecie mogą zetknąć się z treściami, które są szkodliwe i demoralizujące, począwszy od wulgaryzmów, a skończywszy na pornografii i przemocy. Poważnym zagrożeniem dla chłopców jest nawiązywanie kontaktów z nieznanymi poprzez e-mail czy za pomocą portali społecznościowych. Wielu chłopców nie zdaje sobie sprawy z tego, z kim naprawdę mają wtedy do czynienia. Osoba „poznana” w internecie może udawać rówieśnika, może pisać piękne listy i deklarować wielką przyjaźń. W rzeczywistości może to być ktoś powierzchowny czy prymitywny. Może być przedstawicielem jakiejś sekty, dilerem narkotyków, przestępcą albo pedofilem.

Mechanizmy uzależnienia

Właśnie dlatego rodzice powinni uczyć swoich synów zasady, że za pomocą internetu można podtrzymywać znajomości zawarte w świecie rzeczywistym, ale nie powinno się tych znajomości rozpoczynać w oparciu o kontakt internetowy. Rodzice

powinni też precyzyjnie określić i konsekwentnie egzekwować reguły korzystania syna z internetu. Im wcześniej bowiem zaczyna chłopiec kontakt z komputerem i grami komputerowymi, a także im wcześniej zaczyna surfować w internecie, tym łatwiej i szybciej może popaść w uzależnienie. W ostatnich kilku latach wielokrotnie zwracali się do mnie z prośbą o poradę rodzice, których synowie do tego stopnia uzależnili się od komputera i internetu, że przestali chodzić do szkoły. Najmłodszy z nich ma jedenaście lat.

Rodzice odkrywają, że ich syn popadł w uzależnienie od mediów elektronicznych albo dopiero wtedy, gdy już

Dzięki internetowi wychowankowie mogą szybko porozumiewać się z ludźmi na całym świecie. Z drugiej strony mogą zetknąć się z treściami, które są szkodliwe i demoralizujące.

Rodzice powinni uczyć swoich synów zasady, że za pomocą internetu można podtrzymywać znajomości zawarte w świecie rzeczywistym, ale nie powinno się tych znajomości rozpoczynać w oparciu o kontakt internetowy.

Rodzice powinni też precyzyjnie określić i konsekwentnie egzekwować reguły korzystania syna z internetu.

Najskuteczniejszym sposobem ochrony chłopców przed uzależnieniem jest:

- troska rodziców o dobrą więź z synem,
- rezerwowanie sobie czasu na codzienne z nim rozmawianie o codziennych sprawach,
- mobilizowanie go do czytania książek, uprawiania sportu i rozwijania swoich specyficznych pasji czy zainteresowań,
- dyskretne bycie blisko, gdy syn korzysta z komputera czy surfuje w internecie.

Ten cykl, który może pomóc rodzicom wychowywać chłopców, jest jednocześnie inspiracją duchową dla całej rodziny. Sześć kolejnych odcinków jest integralną całością, którą warto zachować.

lut

marzec

kwiecień

maj

czerwiec

lipiec

sierpień

wrzesień

październik

listopad

grudzień

styczeń

niemal nie odchodzi od komputera, albo przypadkowo, na przykład wtedy, gdy syn wpada w szal, bo zepsuł się jego komputer albo smartfon. Gdy u chłopca pojawią się mechanizmy uzależnienia, wtedy on sam już sobie nie jest w stanie pomóc, gdyż dobra wola i szczerze postanowienie poprawy nie mają wtedy znaczenia. W takiej sytuacji rodzice powinni skonsultować się ze specjalistą od uzależnień. Można zacząć od rozmowy z pedagogiem szkolnym albo od wizyty w poradni dla dzieci i młodzieży. Czasem rodzicom nie pozostaje już nic innego, jak tylko usunąć z mieszkania komputer albo zlikwidować łącze internetowe.

Poważnym zagrożeniem dla chłopców są portale społecznościowe, na których wychowankowie umieszczają zwykle wiele informacji na własny temat, a za punkt honoru stawiają sobie zdobycie jak największej liczby „znajomych”. Takie zjawisko jest nie tylko przejawem mody czy pragnienia, by nadążyć za duchem czasu. Wynika ono też z naturalnej i pozytywnej potrzeby komunikowania się z innymi ludźmi.

Pułapki

Dla wielu chłopców obecność na portalach społecznościowych to niezdrowy sposób zaspokajania zdrowej potrzeby wychodzenia z samotności i tworzenia więzi. Kontakty wirtualne mogą przesadnie absorbować uwagę i czas wychowanków, a przez to oddalają ich od kontaktów realnych – twarzą w twarz z konkretną osobą. Niemniej groźne bywają psychiczne i moralne zranienia, jakie mogą pojawić się wtedy, gdy chłopiec pomyli portale internetowe z pamiętnikiem czy ze zwierzaniem się do sprawdzonych przyjaciół. Coraz więcej dzieci umieszcza w internecie adresy, numery telefonów, prywatne zdjęcia czy wręcz intymne zwierzenia. Niemal zawsze

znajdzie się wtedy ktoś, kto wykorzysta tę sytuację po to, by takiemu dziecku dokuczyć, by je wyśmiać, by nim manipulować czy by je wciągać w toksyczne więzi.

Poważnym i ciągle jeszcze mało dostrzeganym przez rodziców zagrożeniem jest umieszczanie pod własnym blogiem czy na własnych stronach internetowych możliwości dokonywania wpisów przez każdego, kto tylko tego chce. Wystawianie się na komentarze internautów nierzadko prowadzi dzieci do bolesnych rozczarowań, a nawet do załamań psychicznych. Dzieci wystawiają się wtedy na „oceny” i „komentarze” także takich rówieśników czy ludzi dorosłych, którzy nie radzą sobie z własnym życiem, którzy są nieszczęśliwi czy uzależnieni i którzy wchodzi na strony internetowe głównie po to, by komuś zadać ból. W świecie wirtualnym wpis narkomana, erotomana czy kogoś, kto odreagowuje swoje kompleksy albo niepokoje sumienia, liczy się podobnie jak wpis człowieka mądrego i przyjaznego. W świecie realnym nikt rozsądny nie bierze sobie do serca wypowiedzi ludzi prymitywnych czy wulgarnych. Nikt rozsądny nie reaguje na ich zaczepki, kpiny czy komentarze. Tymczasem w świecie wirtualnym, w którym każdy może udawać kogoś innego, tacy ludzie mogą sprawiać wrażenie, że wypowiadają się jako znawcy przedmiotu i moralne autorytety. Niedawno, bo w listopadzie 2012 roku, media poinformowały o tym, że mieszkający w Rzymie piętnastoletni chłopiec popełnił samobójstwo po tym, jak na jego profilu internetowym ktoś zaczął dokonywać wulgarnych i poniżających tego chłopca wpisów.

Obrona

Najskuteczniejszym sposobem ochrony

chłopców przed uzależnieniem od mediów elektronicznych i przed wystawianiem się na agresję ze strony internautów, nie jest moralizowanie, straszenie czy zakazywanie, lecz troska rodziców o dobrą więź z synem, rezerwowanie sobie czasu na codzienne z nim rozmawianie o codziennych sprawach, mobilizowanie go do czytania książek, uprawiania sportu i rozwijania swoich specyficznych pasji czy zainteresowań, a także dyskretne bycie blisko, gdy syn korzysta z komputera czy surfuje w internecie choćby za pomocą telefonu komórkowego. Gdy mimo stosowania tego typu metod profilaktycznych rodzice zauważą, że syn zbyt dużo czasu spędza przed komputerem czy że wchodzi na gorszące strony, wtedy ich interwencja musi być szybka i stanowcza. Słuszną zasadą jest, że rodzice nie powinni pozwalać dzieciom i nastolatkom do dłuższego korzystania z komputera i internetu niż pół godziny dziennie. W sobotę może to być godzina pod warunkiem, że dzieci rezygnują z korzystania z komputera w niedzielę i święta, czyli w te dni, w które cała rodzina powinna spędzać czas w komplecie na wspólnych posiłkach, rozmowach, spacerach i pomaganiu sobie w dokończeniu obowiązków, które z jakichś względów nie zostały dokończone w sobotę.

W odniesieniu do internetu i kontaktów internetowych obowiązuje zasada, że kto ma prawdziwych przyjaciół w świecie realnym, ten nie pasjonuje się „znajomymi” ze świata wirtualnego. Internet i portale społecznościowe mają niewielkie znaczenie dla tych więzi międzyludzkich, które są trwałe i zweryfikowane w kontaktach twarzą w twarz. Warto przypominać chłopcom, że Syn Boży przyszedł do nas w widzialnej – a nie wirtualnej! – postaci i że na zawsze pozostał z nami w Eucharystii. ■

Już w czerwcu: Przygotowanie chłopca do roli męża i ojca

Tylko miłość wychowuje...

Chrześcijaństwo przejęło najlepsze wnioski z refleksji nad wychowaniem w Biblii oraz z kultury greckiej i rzymskiej.



■ **Ks. dr Stanisław**

Jankowski

salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.

Prawdziwe wychowanie polega na umiejętnym wyzwalaniu ukrytego w wychowanku dobra wspólnego wszystkim ludziom i niepowtarzalnego w przypadku każdego człowieka z osobna, bo każdy jest osobą – *rationalis naturae individua substantia* (Substancja indywidualna mająca rozumną naturę). O wychowaniu można mówić na różne sposoby, wszak naprawdę wychowuje tylko miłość, bo autentyczne wychowanie to sprawa serca (św. Jan Bosko).

Różne systemy wychowania

Z poprzednich felietonów wiemy, że w proces wychowania zaangażowany jest w pierwszym rzędzie Bóg, dalej Mądrość, Chrystus, Kościół, wreszcie rodzice i nauczyciele, chociaż w odbiorze codziennym funkcjonuje porządek odwrotny.

Historia wychowania zna różne systemy. W Sparcie przyjęło się „spartańskie wychowanie” – była to raczej tresura podporządkowana celom wojskowym. W Atenach od czasów Platona, Izokratesa i Arystotelesa (V-IV w. przed Chr.), później w Rzymie, snuto różne dywagacje na temat, jak wychowywać. Te dwa modele wychowania: spartański wojskowy i ateński humanistyczny, zdominowały szkoły w Europie po czasy nowożytne. Dzisiaj narzucający jest system lansujący bezstresowe wychowanie, czego niepokojące skutki dają się już dostrzegać i mają tendencję wzrostową. Każdy system wychowania dobiera środki adekwatne do przyjętych założeń.

Wychowanie przez przykład

W wychowaniu stosowane są różne środki. Uniwersalnym jest słowo w różnych formach literackich – mówiliśmy już o tym – oraz przykład. Gdy chodzi o ten ostatni, doskonałą ilustrację stanowi historia bohaterów Księgi Tobiasza. Protagonistą tej księgi jest – jak wiadomo – Tobit, ojciec młodego Tobiasza. Życie ojca jest przedstawione jako wzorowe pod każdym względem. Mówi o tym sam we wspomnieniach z nieukrywaną dumą (Tob 1) i chociaż odczuł skutki wierności Prawu, nie skarżył się, lecz trwał w bojaźni



Wieczerza w Emaus, Michelangelo Merisi da Caravaggio

Bożej. Kiedy bieda zajażdżała do domu, postanowił wysłać syna, aby odebrał depozyt od swego krewnego Gabaela. Przed wyprawieniem syna w drogę udziela mu życiowych pouczeń, jakże aktualnych i dzisiaj! Dotyczą najpierw obowiązków wobec matki. I tu ważne będzie przywołać motywację, dlaczego młody Tobiasz ma się zająć matką wdową na wypadek śmierci ojca: „Przypomnij sobie, dziecko, na jakie liczne niebezpieczeństwa była ona narażona z powodu ciebie, gdy cię w łonie swoim nosiła. A kiedy umrze, pogrzeb ją obok mnie w jednym grobie!” (Tob 4, 4). Dalej duchowy testament ojca dotyczy zachowywania prawa Bożego i narodowych zwyczajów: jałmużna, endogamia, dobre obyczaje. Ojciec przekazuje synowi to, co jego sercu najdroższe i czym się przez całe życie kierował. W mowie Tobita rozpoznajemy aluzje do nauk w innych tekstach mądrościowych. Najbardziej jednak przebija przykład ojca, który chce, aby syn przejął jego postawę w całej

» Nie ma wychowania bez wymagań. Ważne: Co, ile, jak i od kogo się będzie wymagać. To zależy od kwalifikacji rodzica i wychowawcy – ich miłości, doświadczenia, odpowiedzialności i innych zalet.



rozciągnięci. Ojciec za swoją wierność Prawu, a syn za posłuszeństwo ojcu są wynagrodzeni. W Nowym Testamencie do przykładu jako środka wychowawczego odwołał się Chrystus: „Uczcie się ode Mnie, zem jest cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29) albo „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 15), a także św. Paweł – niejeden raz zaleca, by adresaci jego Listów byli naśladowcami Boga (Ef 5, 1), Chrystusa (1 Ts 1, 6) wreszcie jego samego (1 Kor 4, 16; 11, 1; Flp 3, 17; 2 Ts 3, 9).

Wymaganie wspomaga wychowanie

Mamy w pamięci wołanie Jana Pawła II do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać. ... choćby inni od was nie wymagali”. Wymaganie zakłada: Nadzieję wychowawcy pokładaną w wychowanku, że go stać, że może (We can!) oraz miłość, która pragnie dobra dla wychowanka, wszak dostępnego mu tylko

na drodze wysiłku i odwagi zmagania się z sobą.

Nie ma wychowania bez wymagań. Ważne: Co, ile, jak i od kogo się będzie wymagać. To zależy od kwalifikacji rodzica i wychowawcy – ich miłości, doświadczenia, odpowiedzialności i innych zalet. Wymaganie są jak poprzeczka w skokach wżwyz. Mają sprawdzać i wyzwać możliwości rozwoju młodego człowieka. Ponieważ – jak zauważa C.M. Martini – wychowanie jest procesem, który wyróżnia się etapowością, przy czym z etapu w etap nie przechodzi się płynnie, lecz skokowo. Wymaganie ma działać mobilizująco w przechodzeniu z etapu w etap.

Wróćmy jeszcze na chwilę do młodego Tobiasza. Księga przedstawia go jako dobrze wychowanego młodzieńca i pojętnego ucznia. Na jego postawę rzutuje relacja z ojcem – to relacja oparta na wzajemnym zaufaniu, szacunku, ojcowskiej trosce o syna i synowskiej miłości do ojca. Ojciec nie musiał formułować stanowczo wymagań, życzenie jego było jak rozkaz, wyrażane z kulturą i rozważą. Przed daleką podróżą syna ojciec rozgląda się za zaufanym towarzyszem. Ten zaś zjawia się w samą porę, przedstawia jako godny zaufania, a poręką prawdy jego słów jest pokrewieństwo, które u żydów jest czymś cennym. Historia Tobiasza wskazuje, że nie powinno być obojętne rodzicom towarzystwo i otoczenie, z którym ma młody człowiek do czynienia, w dodatku udając się w drogę (droga – symbol nie tylko przemieszczania się, ale i nowych często odkrywczych, nierzadko zgubnych, przygód!). Inny przykład godny uwagi to samodyscyplina Daniela i towarzyszy z Księgi Daniela, którzy wiernie zachowywali dietę koszerności. Zostali wynagrodzeni sprawnością umysłu, tężyzną ducha i miłą powierzchownością, czym sobie zjednali sympatię władcy. Historie Tobiasza, Daniela i towarzyszy są zaliczane do budujących opowiadań. Podobnie się przedstawia historia dzieciństwa Jezusa i Jego relacje z Matką oraz św. Józefem Opiekunem. Miłość wynagradza swoich podopiecznych pomyślnością i promocją. ■

Przeczytaj:
Ewangelia wg św. Jana,
rozdział 13, wersy 12-20





Wyjazd na zieloną szkołę

Mama ucznia klasy pierwszej zapytała o radę, czy powinna wyrazić zgodę na kilkudniowy wyjazd syna z klasą. Jaką podjąć decyzję, kiedy klasa wyjeżdża na zieloną szkołę?



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

W maju i czerwcu w niektórych gimnazjach organizowane są wyjazdy na zielone szkoły. Jest ich coraz mniej, ponieważ wymagają 24-godzinnej uwagi i odpowiedzialności wychowawców za młodzież. Ze względu na trudności i specyfikę pracy z młodzieżą gimnazjalną, wiele szkół i nauczycieli rezygnuje z tego typu wyjazdów. Co odpowiedzieć rodzicowi, który obawia się o swoje dziecko? Czy powinien się zgodzić?

Wielu współczesnych nastolatków to osoby bardzo niesamodzielne, przyzwyczajone do „obsługiwania” przez rodziców – zwłaszcza mamy. Nie mają one świadomości, że obsługując własne dzieci zbyt długo, utrudniają im osiągnięcie samodzielności i doświadczenie poczucia, że dziecko potrafi, że coś od niego zależy, że nie jest gorsze od swoich kolegów.

Niektórzy rodzice obawiają się, że dziecko nie poradzi sobie na wyjeździe bez nich. Obiektywną przyczyną niechęci rodziców mogą być względy finansowe – taki wyjazd kosztuje, a za półtorej miesiąca wakacje, które też należy zagospodarować.

Celem zielonej szkoły jest nie tylko edukacja w terenie, lecz integracja młodzieży. Kilkudniowy wyjazd to doskonała okazja do tworzenia więzi z nauczycielem wychowawcą i nie tylko z nim. Jest czasem wypoczynku na świeżym powietrzu – zwłaszcza dla mieszkańców, czasem rozrywki i nowych doświadczeń, jak również okazją do nauki samodzielności i radzenia sobie bez rodziców. Poza nauką i różnego rodzaju warsztatami, obserwacją przyrody, poznawaniem przepięknych okolic, młodzież wyjeżdża z miasta.

Plusem zielonej szkoły jest to, że rodzic wie, z kim posyła dziecko – jest to najczęściej wychowawca i nauczyciel przedmiotu w danej klasie. Na spotkaniu z rodzicami przedstawiony jest plan pobytu, zajęć i rozrywek przygotowanych dla uczniów. Gimnazjaliści uczą się odpowiedzialności za utrzymanie porządku w pokoju, komunikacji między sobą, umiejętności wspólnego zamieszkiwania w trzy- lub w czteroosobowych pokojach. Dla

wychowawcy to wspaniały czas na indywidualne rozmowy z uczniami, ich poznanie i obserwację w warunkach innych niż szkolne.

Nauczyciele dostrzegają nieumiejętność estetycznego jedzenia przez dzieci, jak również ich „zdziczenie” w niektórych sytuacjach. Kiedy na stole, przy którym siedzą cztery osoby, pojawiają się cztery

pyszne bułeczki, niektóre dzieci nie wiedzą, że dla każdego z nich jest jedna – na takim wyjeździe uczyć się dostrzegać innych i dzielić się z nimi. Wiele szkół stawia sobie za cel, aby wyjazd był możliwy dla całej klasy. Zdobywają środki finansowe, aby pomóc uboższym rodzinom i stwarzają możliwość wyjazdu wszystkim uczniom.

Rodzice mający wątpliwości powinni podjąć decyzję na tak. Należy umożliwić własnym pociechom wyjazd na zieloną szkołę. Trzeba dać im szansę gospodarowania kieszonkowym, pilnowania swoich rzeczy, utrzymywania porządku, a przede wszystkim nabywania umiejętności społecznych, których lepiej nauczą się, przebywając z rówieśnikami, a nie korzystając w nadmiarze z urządzeń elektronicznych. ■

Celem zielonej szkoły jest nie tylko edukacja w terenie, lecz integracja młodzieży. Kilkudniowy wyjazd to doskonała okazja do tworzenia więzi z nauczycielem wychowawcą i nie tylko z nim.

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 16

Temat: A jeżeli nie zmartwychwstają, daremne jest nasze katechizowanie.

rys. Andrzej Nawrat

Pedagogiczne „z martwych powstawanie” tym różni się od Zmartwychwstania w czas Wielkiejnocy, że Panu Jezusowi wystarczyły trzy dni, a naszym uczniom przeważnie trzeba na to dni, miesiące i lat.

Znamy dobrze tę scenę, w której ks. Bosko spotyka Bartłomieja Garelli, który pojawił się w zakrystii tuż przed rozpoczęciem mszy świętej. Kościelny próbował przymusić go do ministrantury, jednak bezskutecznie. Chłopiec dostał więc kilka razy miotłą, słysząc przy tym wiele nieprzyjemnych słów. Komunikat był jasny: „Jesteś do niczego. Nic nie umiesz. Wynos się stąd”. Wtedy wkroczył ks. Bosko, wziął go w obronę i znalazł w nim jedną rzecz, którą on z pewnością potrafił: Umiał gwizdać.

Tak się złożyło, że pracując w parafii jestem opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza. Każdy, kto kiedykolwiek był ministrantem wie, że najwięcej dzieje się przy ołtarzu w czasie Triduum Paschalnego. Ceremonie Wielkiego Tygodnia są rzeczywiście bardzo bogate, ale też trzeba wiele czasu poświęcić, aby je dobrze opanować. Mieliśmy więc pierwszą próbę w Wielki Czwartek do południa. Niestety, kilku chłopców się spóźniło, dwóch nie przyszło wcale, a pozostałym bardzo trudno było zachować koncentrację na próbie. Efekt był taki, że wieczorem ceremonie wyglądały jak wyglądały, a nie tak, jak powinny wyglądać. Byłem, delikatnie mówiąc, niepewny następnych dni, tym bardziej że obrzędy wielkopiątkowe i wielkosobotnie są o wiele trudniejsze. Pomyślałem sobie: Trudno, chłopcy są tacy a nie inni, przećwiczymy, co trzeba. Jak nie wyjdzie, to jakoś to zniosę. Byle tylko dotrzeć do rezurekcji. Próby się odbyły. Ku mojemu zdziwieniu, wszyscy byli

obecni. Liturgia przebiegała spokojnie. Chłopcy dobrze wypełnili funkcje im powierzone, a ich zachowanie przy ołtarzu było nienaganne, a trzeba pamiętać, że dla dziecka w tym wieku występowanie przed tak dużą publicznością wiąże się z ogromnym stresem. Nawet kilku parafian gratulowało nam pięknej liturgii. Okazało się, że chłopcy dali radę, mimo że moje nastawienie w pierwszym dniu nie było tak optymistyczne. Z czego to wyni-

kło? Po pierwsze z tego, że dzieci rosą powoli. Powoli się uczą. Powoli dojrzewają. My, dorośli, chcielibyśmy natychmiastowych efektów. Najlepiej, żeby wystarczyło jedno słowo, jedno spojrzenie, jedno upomnienie ... To mit pedagogiczny, niestety, nader często, a błędnie, przypisywany jest także ks. Bosko. Czy tamtego

wieczoru Bartłomiejowi Garelli wystarczyło tylko jedno gwizdnięcie i już stał się lepszy? Absolutnie nie! To był tylko początek drogi dojrzewania, którą później poprowadził go ks. Bosko. Ważniejszy jest jednak drugi warunek, który musi być spełniony. Wtedy była nim życzliwa postawa ks. Bosko i jego wiara w „zmartwychwstanie” Bartłomieja. To pedagogiczne „z martwych powstawanie” tym różni się od Zmartwychwstania w czas Wielkiejnocy, że Panu Jezusowi wystarczyły trzy dni, a naszym uczniom przeważnie trzeba na to dni, miesiące i lat. Życzę więc wszystkim katechetom wiary w zmartwychwstanie ich wychowanków. Nawet gdybyśmy nie byli tego naocznymi świadkami. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. ■

My, dorośli, chcielibyśmy natychmiastowych efektów. Najlepiej, żeby wystarczyło jedno słowo, jedno spojrzenie, jedno upomnienie ... To mit pedagogiczny.



for. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



fot. Archiwum

■ **Ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii, inspektor
prowincji piłskiej, wykładowca w se-
minarium salezjańskim w Łądzie.

Budowniczy kościołów

Kościół jest dla ks. Bosko istotnym elementem sieci opieki duchowej, wychowawczej, socjalnej, jaką rozpinał nad środowiskiem swej obecności i działania.

Ten wielki wychowawca młodzieży zbudował aż cztery kościoły. W chwili gdy kaplica w szopie Pinardiego (działała od 1846 r.) okazała się zbyt mała na potrzeby rozwijającego się oratorium, ks. Bosko w lutym 1851 r. zdecydował o budowie nowego kościoła na Valdocco. Dedykowano go św. Franciszkowi Salezemu. Został poświęcony i oddany do użytku 20 czerwca 1852 r. Kilkanaście lat później, gdy tętniące dzieło wychowawcze zaczęło wykraczać poza granice Valdocco, ks. Bosko podjął decyzję o budowie Bazyliki Maryi Wspomożycielki. Prace budowlane rozpoczęto w kwietniu 1865 r. Konsekracja kościoła odbyła się 9 czerwca 1868 r. W latach siedemdziesiątych XIX w. ks. Bosko podjął intensywne działania inwestycyjne wokół oratorium św. Alojzego, które znajdowało się w dzielnicy Porta Nuova. Po wykupieniu terenu

z rąk wielu drobnych właścicieli, 14 sierpnia 1878 r. rozpoczął budowę kościoła św. Jana Ewangelisty. Konsekrowano go 28 października 1882 r. Tymczasem od 1880 r. ks. Bosko był już zaangażowany w stawianie kolejnego kościoła. Leon XIII powierzył mu dokończenie budowy świątyni Serca Pana Jezusa w Rzymie. Prace ukończono w 1887 r. Konsekracja odbyła się 14 maja tego roku.

Kościół ks. Bosko mają do spełnienia zadanie wykraczające daleko poza przypisywaną potocznie świątyniom funkcję liturgiczną. Poprzez kościół ks. Bosko chce umocnić się w swoim działaniu wychowawczym i duszpasterskim, chce mu dać solidne i trwałe oparcie. Kościół jest dla ks. Bosko istotnym elementem sieci opieki duchowej, wychowawczej, socjalnej, jaką rozpinał nad środowiskiem swej obecności i działania. Tłumaczył, że chodzi mu o to, aby

DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA



fot. Archiwum

■ **S. Bernadetta Rusin**
salezjanka, dr teologii ducho-
wości, katechetka w Zespole
Szkoł Integracyjnych w Lubinie.

Tajemne przypadłości naszych dzieci

Pod koniec katechezy, poświęconej księdzu Bosko, padło niespodziewane i dość dziwne pytanie: „Dlaczego, kiedy patrzę w lustro, widzę w nim trójkąt z okiem pośrodku?”.

Zadał je dziewięcioletni Natan i wcale nie chodziło mu o Oko Opatrzności, ale symbol Zakonu Illuminati, potężnej organizacji, która zza kulis pragnie rządzić światem, dążąc do zniszczenia rodziny, patriotyzmu i wszelkiej religii. Dziewięcioletni Janek Bosko miał zupełnie inne wizje. Nie pojawiały się w nich (jak w bajkach Disneya) ani pornograficzne, ani okultystyczne czy satanistyczne gesty i znaki. Nie było w nich przemocy i przymusu do zabijania wszystkiego, co się rusza, jak w wielu grach komputerowych, które potrafią na stałe destruktywnie zmienić osobowość młodego człowieka (C.A. Anderson

i K.E. Dill 2000, s. 772-790). Mały Janek widział Jezusa i Maryję Wspomożycielkę, a ich pomoc w realizacji marzeń znacznie przerosła jego wyobrażenia.

Dorośli już ks. Bosko, posługując się darem swych, niezwykle barwnych, snów i wizji, potrafił w wychowankach budzić radość życia z Bogiem i pasję zwyciężania ze złem. Nie przywiązywał do nich tak wielkiego znaczenia, jak do sakramentów czy nabożeństwa do Maryi, ale czynił z nich skuteczny środek przekazu wiedzy. W wizjach pojawia się wszystko, co jest w stanie poruszyć młodą wyobraźnię. Oto np. przyjazny słoń, który bawi się z chłopcami, ale

„zabezpieczyć młodych przed niebezpieczeństwami zagubienia moralnego i przygotować ich do życia, do wykonywania jakiejś pracy, zawodu”.

Ks. Bosko zawsze tak czynił. Gdy w początkach oratorium wędrował po Turynie i okolicach, niezmiennie musiał mieć punkt odniesienia w jakimś kościele, kaplicy, sanktuarium. W szopie Pinardiego na Valdocco (peryferyjna dzielnica Turynu), choć brakowało wszystkiego, także miejsca, aby się spotkać, urządził najpierw kaplicę. Kościół św. Franciszka Salezego powstał nie ze względu na jakąś parafię, ale jako „pierwszy w Piemontie kościół dla młodzieży zaniedbanej i opuszczonej”. Bazylika Wspomożycielki powstała na kanwie społecznych, politycznych i światopoglądowych zagrożeń wiary, jakie na Półwyspie Apenińskim przeżywano w okresie tworzenia się współczesnego państwa włoskiego. U Maryi Wspomożycielki były ucieczka, ratunek i wsparcie wierzących. Kościół św. Jana Ewangelisty zbudowano, ponieważ ks. Bosko uważał, że obecność salezjańska w dzielnicy

Porta Nuova przez samo tylko oratorium św. Alojzego jest zbyt słaba i że nie docierają oni dostatecznie do mieszkających tam rodzin robotniczych, wśród których waldensi szerzyli z powodzeniem propagandę protestancką. W tym samym celu przebudował tamtejsze oratorium i powołał do życia nowe szkoły. Podjął się budowy Bazyliki Serca Jezusowego w Rzymie, ponieważ znajdowała się w bardzo ubogiej, peryferyjnej dzielnicy, pełnej potrzebujących ludzi i zaniedbanych dzieci. Wraz z kościołem budował tam dzieło wychowawcze.

Budowom kościołów ks. Bosko oddawał swe najlepsze siły i inwencje. Korzystał z każdej okazji, aby dopiąć swego, aby w ten sposób realizować swoją misję budowania „środowiska prewencyjnego”. Osobiście lub przez korespondencję docierał do najwyższych władz państwowych, do ministrów rządu

włoskiego, do samego króla i jego otoczenia, do władz lokalnych. W ten sam sposób zdobywał dla swej sprawy biskupów, prałatów i zwyczajnych księży. Potrafił skłonić bogatych arystokratów do tego, aby konkurowali pomiędzy sobą w hojności darowizn, a nawet spadków. Zorganizował wiele loterii. Z konieczności nabył doświadczenia na polu handlu i wymiany nieruchomości. Wszystko po to, aby poprzez kolejny kościół zabezpieczyć młodych i otworzyć im wspaniałą przyszłość. ■



w kościele klęka tyłem do tabernakulum, nagle przemienia się w oszalałego potwora. Atakuje on tych, którzy lekceważą wołanie Wspomożycielki i zaproszenie, by schronić się pod Jej płaszcz. Śmiertelne rany zadaje chłopcom nie tylko słoń, ale i jego sprzymierzeńcy – zli koledzy, którzy w końcu przepadają wraz ze słońcem w piekielnej czeluści. Genialny wychowawca nie poprzestawał na pouczeniu. Kończył opowiadanie indywidualnym zaproszeniem do swego pokoju.

Czasem nie trzeba wiele, by pokonać „słonia”, dręczącego nasze dziecko, a pierwszym i najbardziej skutecznym lekarstwem na każdy jego lęk jest kochający i mądry ojciec. Jest on jak światło słońca w jaskini, w której się ono chroni – nie ogranicza, ale uczy odpowiedzialnej wolności.

J. Osterwalder w książce „Opowiedz mi o Panu Bogu” przytacza piękną opowieść. Działo się to dawno temu, wówczas, gdy lu-

dzie znali tylko jedno określenie Boga, właśnie słowo „Bóg”. Umówili się więc na wspólne spotkanie, na którym nadadzą imię Panu Bogu. Kolejno przedstawiano różne propozycje. Bóg powinien nosić imię „Słońce” – mówili jedni – gdyż daje światło i ciepło, odpędza noc. Inni twierdzili, że Boga trzeba nazwać „Wodą”, bo daje życie. Chciano też nazwać Boga „Ziemią”, bo nas karmi i nosi w Swoich dłoniach, albo „Wiatrem”, gdyż pozwala statkom wędrować po morzach, czy też „Powietrzem”, bo oddychamy nim w każdej chwili. Pośród zebranych znajdował się człowiek, który nie odzywał się ani słowem. Milczał. Na rękę trzymał małe, śpiące dziecko i kołysał je łagodnie. Nagle zebrani dostrzegli go i umilkli. Ktoś cicho powiedział: To jest najpiękniejsze imię, jakie można nadać Bogu: „Ojciec”.

Bóg to nasz Ojciec. Znajdujemy w Nim

schronienie przed każdym lękiem – tak jak w ramionach taty. To pierwsza instancja w dziele wychowania. Nie ma przed nią pierwszeństwa ani państwo, ani szkoła, ani żadna instytucja.

Czteroletni Kubuś oglądał bajkę na TVP abc. Gdy na ekranie pojawił się groźny i podstępny wilk, przerażony chłopczyk wtulił się w ramiona taty. „Boję się! Boję się!” – zawołał. Ojciec wyłączył telewizor, długo rozmawiał ze swoim synkiem i zaaranżował wspólną zabawę.

Czas poznać i – z Bożą pomocą – stawić czoło tajemnym lękom i przypadłościom naszych dzieci, jeśli nie chcemy dopuścić do tego, by to pokolenie wychowało dla siebie Illuminati. ■



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Akupresura, refleksologia opiera się na założeniu, że pewne punkty na stopach związane są z różnymi organami wewnętrznymi człowieka. Masowanie tych punktów ma leczyć chore organy. W książce „Leksykon zagrożeń duchowych oraz ideologii i praktyk New Age” porównałem trzy różne mapy stóp pochodzące z różnych szkół akupresury. Okazało się, że rozmieszczenie organów na każdej mapie jest inne. Oznacza to, że akupresura jest przesądem. Błędem intelektualnym. Głupotą. Jednak w czasach, w których coraz mniej ludzi się lubi i coraz mniej poświęca sobie czasu, masowanie własnej stopy przez pół godziny dziennie może być czynnością pozytywną. Gorzej będzie, jeśli ktoś, uwierzywszy w ideologię kryjącą się za akupresurą, uwierzy w energię chi głoszoną przez feng shui czy japońską odmianę bioenergoterapii – reiki. Nie polecałbym również zabiegów akupresury u niekonwencjonalnych „medyków”, szczególnie pochodzących ze Wschodu. Mogą oni do masażu dodawać jakieś inkantacje czy zaklęcia. Oczywiście dla dobra pacjenta.

Akupunktura to trochę inna historia. Istnieją nieliczne badania, z których wy-

Okultystyczny kontekst w historii akupunktury jest faktem

Czy mógłby pan wypowiedzieć się na temat refleksologii i akupunktury? Spotykam się z kompletnie sprzecznymi opiniami na ich temat. Niektórzy mówią nawet o zagrożeniach duchowych związanych z nimi, mnie nie chce się w to wierzyć.

Ewa Górka

nika, że zabiegi akupunktury wpływają na leczenie kilku chorób. Jednak medycyna zachodnia nie ma żadnej hipotezy, która tłumaczyłaby oddziaływanie akupunktury. Hipoteza „energetyczna”, którą Chińczycy głoszą od wielu wieków, okazuje się nieprawdziwa. W dwóch grupach stosowano zabieg wbijania igieł w ciało. W grupie pierwszej zgodnie z zaleceniami akupunktury, czyli w miejsca „wyróżnione

Wszyscy Europejczycy stosujący akupunkturę uczą się jej od Chińczyków, którzy wbrew nauce, upierają się, że leczą poprzez przywracanie równowagi układowi energetycznemu, który nie istnieje.

energetycznie”, w grupie drugiej w miejsca zupełnie przypadkowe. Wyniki oddziaływania igieł w obu grupach były takie same. Oznacza to, że nakłuwanie skóry wywołuje jakąś nieznaną jeszcze reakcję organizmu, natomiast opowieści o wyróżnionych leczniczo punktach na ciele człowieka nie odzwierciedlają rzeczywistości.

Osobiście nie stosowałbym na sobie ani na swoich dzieciach akupunktury. Dlaczego? Bardzo często praktyka aku-

punktury łączy się z innymi zabiegami „medycyny” niekonwencjonalnej. Nie mamy więc pewności, że uzdrowiciel ogranicza się jedynie do nakłuwania. Nie mam też zaufania do lekarzy medycyny naukowej stosujących akupunkturę. Dlaczego? Otóż w podręczniku jednego z pionierów akupunktury w Polsce, profesora Zbigniewa Garnuszewskiego, znalazłem wśród przeciwwskazań zabiegowi akupunktury – pełnię księżyca. Trudno mi połączyć to z paradygmatem naukowym. Do tego dochodzi fakt, że wszyscy Europejczycy stosujący akupunkturę uczą się jej od Chińczyków, którzy wbrew nauce, upierają się, że leczą poprzez przywracanie równowagi układowi energetycznemu, który nie istnieje.

Podsumowując. Refleksologia jest praktyką nieskuteczną. Ograniczona skuteczność akupunktury połączona jest z tak wieloma niejasnościami, że jej stosowanie stoi pod wielkim znakiem zapytania. Są autorzy chrześcijańscy, którzy łączą kłopoty duchowe niektórych pacjentów wschodnich akupunkturzystów z tymi zabiegami. Nie potrafię ocenić wartości tych źródeł. Jednak bez wątplenia okultystyczny kontekst w historii akupunktury jest faktem. ■

Nieudany marketingowo Dekalog

Ataki na akcję przeciwko konkubinatom początkowo nawet mnie bawiły, ale po jakimś czasie uświadomiły mi, że ich autorzy mają kłopot z częścią z chrześcijańskiej wiary i doktryny.

Atakujący akcję koncentrują się na dwóch rzeczach. Po pierwsze ich zdaniem jest ona negatywna, a przecież lepiej byłoby promować po prostu małżeństwo, zamiast atakować konkubinaty. Drugim, nie mniej istotnym, zarzutem jest to, że „nie należy ludzi bić publicznie Dekalogiem”, a ze spokojem budować w nich wiarę. Oba te zarzuty staram się traktować poważnie, ale jest to dla mnie dość trudne. Dlaczego? Bo gdyby potraktować je poważnie, to wówczas trzeba by potępić samego Pana Boga, który też zamiast budować wyłącznie pozytywny przekaz obdarował nas Dekalogiem. A w nim, jak wiadomo, niemal same zakazy: Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną, nie cudzołóż, nie kradnij, nie pożądaj, a na dodatek kilka nakazów: pamiętaj, abyś dzień święty święcił, czcij ojca i matkę swoją itd.

Te skandaliczne zapisy nie są przy tym choćby wzbogacone o pozytywny przekaz, a jakby tego było mało, za niewypełnianie ich przewidziane są rozmaite kary (to już w dalszej części tekstu objawionego). Idąc więc tropem wytyczonym przez krytyków akcji antykonkubinatywnej trzeba by powiedzieć, że sam Pan Bóg nie znał się na marketingu, a do tego lubował w biczowaniu ludzi Dekalogiem. I to, dodajmy, w miej-

scach publicznych i z ogromnym naciskiem na zobowiązanie do jego praktykowania. Bóg, choć przecież mógł zrobić, co chciał, nie sformułował Dekalogu jako dziesięciu łagodnych sugestii: A może rozważyłbyś wstąpienie w związek małżeński zamiast innych form ekspresji seksualnej; dialog jest lepszy niż przemoc w rozwiązywaniu konfliktów, ciesz się z tego, co masz itd. On dał mu jasną formę i to właśnie negatywną.

Idąc tropem wytyczonym przez krytyków akcji antykonkubinatywnej trzeba by powiedzieć, że sam Pan Bóg nie znał się na marketingu, a do tego lubował w biczowaniu ludzi Dekalogiem.

Natrząsam się oczywiście. To nie ulega wątpliwości, ale trudno na poważnie rozmawiać z tymi, którzy przekonują, że da się przedstawiać chrześcijaństwo bez nakazów i zakazów, bez reguł prawa. One w nim są, a ich respektowanie jest drogą ku Bogu, ale także propozycją bezpiecznego życia. Ja swoim dzieciom też nie robię długich wykładów na temat tego, że lepiej niż prądem bawić się klockami Lego, ale jasno wskazuję, że czegoś robić nie wolno. I w formowaniu

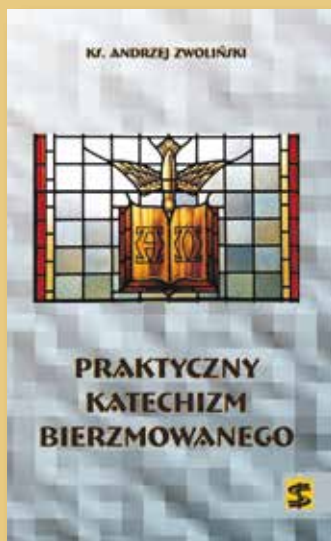


■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

nawet dorosłych takie jasne nakazy są po prostu konieczne. A ich przypominanie to element ewangelizacji, która wcale nie zawsze musi być pozytywna.

I znowu posłużmy się dowodem z repertuaru religijnych. W Fatimie pierwszym obrazem, jaki zobaczyły dzieci, był obraz... piekła. Tak, tak. Matka Boża nie zaczęła od zachwalania uroków nieba, ale od wskazania, co czeka tych, którzy nie chcą być z Bogiem. I nie była to wizja miłutka, ale przerażająca. I właśnie ona wielu ludzi nawraca o wiele mocniej niż pozytywne zapewnienia, że wszystko jest świetnie i nic nie trzeba zmieniać, bo grzech przecież nie jest taki straszny, a zamiast go potępiać, lepiej proponować alternatywę dla niego. Kłopot polega na tym, że grzech jest straszny, a do tego może on nas zaprowadzić do piekła. Ono bowiem istnieje, a mówienie o nim jest wyrazem miłosierdzia wobec grzeszników, a nie straszenia. Jeśli bowiem widzę, że moje dziecko chodzi po gzymsie, to byłbym idiotą, gdybym go nie ostrzegł, jak może się to skończyć. A ktoś, kto świadomie i dobrowolnie grzeszy, choćby żyjąc w konkubinacie, właśnie chodzi po gzymsie, z którego może spaść do piekła. I trzeba go przed tym ostrzegać, nawet jeśli nie spodoba się to innym. ■

Praktyczny katechizm bierzmowanego



Wbrew temu, co sugeruje tytuł, „Praktyczny katechizm bierzmowanego” nie jest przeznaczony tylko dla osób, które przygotowują się do sakramentu bierzmowania. Dzięki rozległej wiedzy autora zawartość tej publikacji może zaciekać każdego, kto pragnie zgłębić tajemnice Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Liczne przykłady i odwołania do Pisma Świętego sprawiają, że czytelnik spojrzy na pewne prawdy teologiczne z zupełnie innej i nieznanego mu dotąd perspektywy.

„Jeśli historyk chce zgłębić ducha jakiejś epoki, musi zbadać różne przejawy jej życia: literaturę, sztukę, sposób myślenia, czucia, życia, ubierania się, obyczaje. Jeśli ktoś chce poznać ducha człowieka, to rejestruje jego słowa i czyny, próbuje dociec, kogo kocha, czego nie lubi, co zamierza i czego dokonał, aby w ten sposób z poszczególnych drobnych obserwacji ukształtować sobie wyobrażenie o jego wewnętrznym duchu, w którym on żyje i działa, który nim kieruje. Podobnie musi postąpić ten, kto chce poznać ducha Chrystusowego”.

Wydawnictwo św. Stanisława BM

Czyściec istnieje naprawdę!



Autor, znany religijny dziennikarz śledczy, analizuje wszelkie dostępne nam informacje na temat czyścica. Szuka odpowiedzi na najtrudniejsze pytania: Czy czyściec w ogóle istnieje? Jeśli tak, to jak wygląda? Jakie jest położenie tych, którzy w nim się znajdują? Co myślą, co czują, czy cierpią? Poglądy i nauczanie Kościoła konfrontuje z relacjami osób, którym Bóg uchylił rąbka tajemnicy, objawiając, czym jest czyściec.

Dom Wydawniczy Rafael

Tożsamość mężczyzny



Książka Richarda Rohra opisuje pięć podstawowych zasad pomagających mężczyznom wejść w dorosłe życie i odnaleźć utraconą tożsamość. W niczym nie przypominają one popularnych poradnikowych rad mówiących jedynie o tym, jak osiągnąć sukces i szczęście. Zasady te są częścią inicjacji, która pozwala mężczyznom zrozumieć samych siebie, odkryć wrodzoną męską duchowość oraz pełnić przeznaczone im zadania.

Wydawnictwo Salvator

Jan Bosko. Wspomnienia oratorium.



Spośród dzieł księdza Jana Bosko (1815-1888) „Wspomnienia oratorium” są jedną z najbardziej osobistych i bogatych w treści i wskazówki prewencyjne książką, jaką napisał. Zredagowane w latach 1873-1875, w okresie ożywionej działalności, stanowią refleksyjne spojrzenie na przebytą drogę. Mają na celu zwrócenie uwagi uczniów na tożsamość instytucji nastawionej na zbawienie młodzieży, gotowej do otworzenia się na perspektywę światową.

Wydawnictwo Salezjańskie

Wygaszanie Polski



Wygaszanie Polski lawinowo nabrało na sile po śmierci św. Jana Pawła II i jeszcze przyspieszyło po katastrofie smoleńskiej. Dwudziestu jeden wybitnych autorów – naukowców, publicystów, posłów, specjalistów z wielu dziedzin, dokonuje niezwykle trafnej, przenikliwej analizy obecnej sytuacji w naszym kraju. Trzeba tylko tych ludzi zacząć uważnie słuchać.

Wydawnictwo Biały Kruk

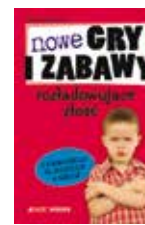
Boża kompania



Co znaczy żyć wiarą dla antyterrorysty, komandos, żołnierza, ratownika TOPR czy WOPR, alpinisty, strażaka czy policjanta? Przed nami świadectwa piętnastu mężczyzn, którzy poprzez swój trudny zawód lub niebezpieczne hobby ukazują własne męstwo, stanowczość i siłę. Dla nich być żołnierzem Chrystusa oznacza z pasją wykonywać swoją pracę, nierzadko narażając własne życie.

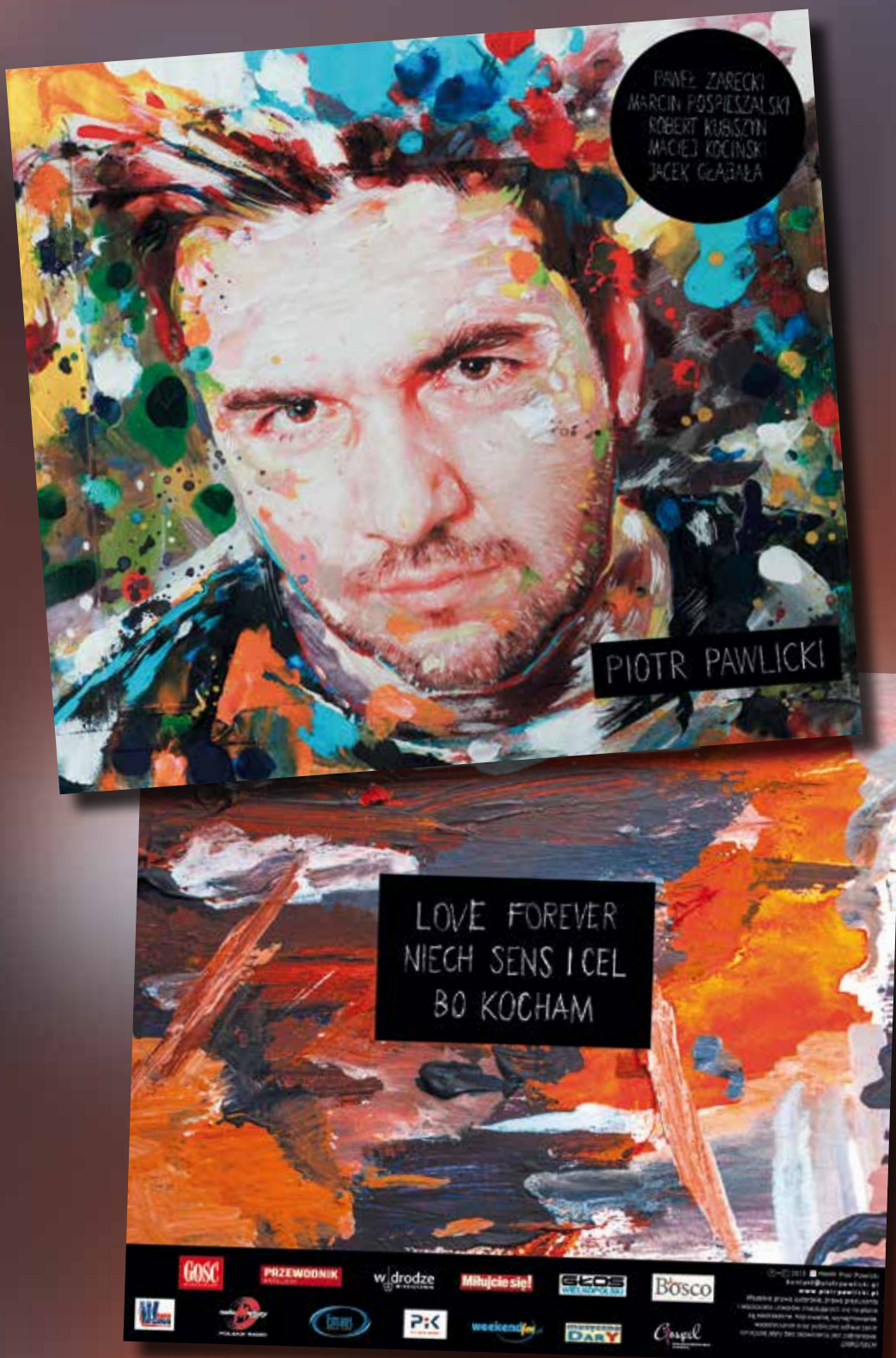
Edycja św. Pawła

Nowe gry i zabawy rozładowujące złość



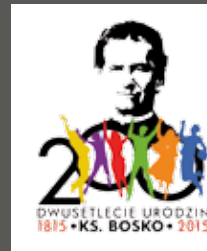
Nauczyciele i rodzice doskonale wiedzą, jak trudno jest poskromić małego złoźnika. W książce tej znajdziemy wiele pomysłów na pracę z dziećmi, pozwalających pozbyć się nagromadzonej agresji oraz uczących pozytywnego wykorzystania złości. Zabawy te mogą pomóc w zapobieganiu agresywnym zachowaniom. Propozycje dla dzieci między 3. a 10. rokiem życia.

Wydawnictwo Jedność



Poznański muzyk Piotr Pawlicki jest m.in. instruktorem muzyki gospel. Do nagrania solowej płyty zaprosił Marcina Pospieszalskiego, Pawła Zareckiego i Macieja Kocińskiego. Pawlicki zaznacza od razu jednak, że nie jest to płyta jazzowa, lecz zróżnicowana stylistycznie. Artysta nie jest postacią nową, jego piosenki takie jak „A-je-u-a” czy „Dalej jedź” znalazły się na krążkach dołączanych do Magazynu Muzycznego „Ruah”, a piosenka „Bo Kocham” na płycie cegiełce na rzecz Radia Niepokalanów. Pawlicki dyrygował wieloma chórami gospel, prowadził warsztaty muzyki gospel z instruktorami z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii.

PODAJ dalej Don Bosco



My, salezjanie, rok 2015 obchodzimy jako jubileusz 200-lecia urodzin księdza Bosko, który obfituje w wiele inicjatyw na całym świecie. Jedną z nich jest rozwój salezjańskiego pisma Don Bosco. W chwili obecnej nakład pisma to 10 tys. egzemplarzy.

Naszym marzeniem jest, by na 200. rocznicę podwoić liczbę czytelników po to, by idea wychowawcza księdza Bosko dotarła do jak największej liczby polskich rodzin i szkół.

Pomóżcie nam w tym!
Przekażcie tę informację osobie, która mogłaby zaprenumerować pismo.



✂ **Wytnij i przekaz innym!**

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl

Don Bosco

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

nr konta dla ofiarodawców:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

nr konta dla instytucji (faktury):

14 1600 1013 1847 6421 2000 0004



Wspieramy modlitwą maturzystów



I Ty wpisz swoją intencję na www.donbosco.pl



AUDIOBOOK dla młodych

O Janku, przyjacielu młodzieży

Odpowiedział na wezwanie Boga

Posłuchaj barwnych i ciekawych epizodów
z życia św. Jana Bosko

na stronie: www.donbosco.pl